Nr. 240. We Lwowie, — Piątek dnia 21. Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbji . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 20. października.

Na zażalenie libereckiej reprezentacji powiatowej rozstrzygnął wczoraj trybunał państwowy, że reprezentacjom powiatowym przysługuje prawo do manifestacyj politycznych, którego im rząd odmawia.

Wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* podał był rozmowę swoją z dr. Gregrem, w której przewódca młodoczechów zaparł się rusofilizmu. Nie przypisywaliśmy żadnej wagi temu doniesieniu, chociażeśmy treść jego podali, podnosząc brak krytyki u korespondenta. Otóż dr. Gregr w *Narodnich Listach* zaprzecza doniesieniom korespondenta *Dziennika Polsk.*, a mianowicie zapewnia, że nie powiedział, jakoby młodo-czesi widzieli niebezpieczeństwo dla narodu swego w zbliżeniu do Rosji, ale że powiedział coś wręcz przeciwnego. Korespondent *Dz. P.* obstaje jednak przy swoich doniesieniach i powiada: „Stanowisko młodoczechów wobec Rosji określiłem w ten sposób na jego własne żądanie. Powiedział on dosłownie: „W zbliżeniu do Rosji widzimy największe niebezpieczeństwo dla narodowości naszej." Za prawdziwość słów tych biorę na siebie wszelką odpowiedzialność."

Naszem zdaniem, choćby doniesienia korespondenta *Dz. P.* były prawdziwemi, jak on twierdzi, zawsze jednak prawdą jest to, co dr. Gregr w *Nar. Listach* oświadcza, że jest rusofilem.

Rusofilizm, który co do sprawy bułgarskiej zaraził zwolna także organa staroczeskie, doszedł w Czechach do tego, że oba obozy na podróż Crispiego do Friedrichsruhe z czysto rosyjskiego zapatrują się stanowiska — prześlepiając zupełnie, że podróż ta zapewniła pokój na długo, a pokój jest Czechom jak zbawienie potrzebny, aby mogli dalej kroczyć w swoim fenomenalnym rozwoju wewnętrznym. To też wielkie organa rosyjskie ośmieliły się z tryumfem obwoływać:

„Na Czechów możemy się spuścić; gdy przyjdzie do obrachunku między Rosją a Austrją, Czesi nie będą walczyli przeciw nam w szeregach Austrjaków."

Organa czeskie, mimo że skrzętnie codzień zapisują głosy pism rosyjskich — czyni to zwłaszcza staroczeska *Politik* — nie zaprotestowały przeciw owym obwoływaniom. Skutek dzisiaj ten, że jak niegdyś Bismark obalił Hohenwarta, tak obecnie organa jego uderzają na hr. Taaffego, że dozwala rządzić „moskwickiemu rusyzmowi Czechów" — te same organa, które do niedawna jeszcze broniły „pojednawczej" polityki Taaffego. Skorzystał z tego *Pester Lloyd*, i w namiętnym, pełnym zresztą fałszywych premis artykule, upomina Taaffego, aby na włos nie czynił ustępstw Czechom. Nie po raz to pierwszy *Pester Lloyd* bije przeciw Czechom, tak, iżby nawet przypuszczać należało, że Tisza nurtuje przeciw Czechom, a to na tej, przez *Kölnische Ztg.* podsuwanej podstawie, że „górujące stanowisko, jakie podejrzani o rusofilizm Czesi zajmują w Austrji, kompromituje monarchię w dzisiejszem położeniu świata, którego znamieniem jest to zapatrywanie, że panujący obecnie w Rosji moskwicyzm w nierozwiązalnym stoi kontraście do poglądów i interesów środkowej Europy." *Pester Lloyd* pisze od siebie: „Gdyby paroksyzm czeski trwał dalej lub nawet się wzmagał, to nasze stosunki zewnętrzne mogą być naruszone; musimy więc dbać o to, *ne quid detrimenti respublica capiat.*"

Wiedeński nuncjusz ks. Galimberti wystosował do biskupa litomierzyckiego pismo w sprawie liturgii słowiańskiej. U wstępu konstatuje on, iż wprowadzenie słowiańskiej liturgii w Czarnogórze nie polega na nowym przepisie, ale na papieskich konstytucjach Mikołaja I., Adrjana II., Jana VIII. i Benedykta XIV. Wznowienie tych konstytucyj okazało się w tym kraju po głębokich studjach odpowiedniem, tem bardziej, iż rząd czarnogórski przyrzekł zaopiekować się Kościołem i jego uposażeniem, jak niemniej dlatego, iż nie chodzi tu o mowę ludu, ale o język liturgiczny. Z tem wszystkiem polecono biskupowi antiwarskiemu, ażeby w okręgu jego tak długo nie odprawiało się nabożeństwo w języku liturgicznym, dokąd nie nadejdzie z Rzymu aprobata ksiąg liturgicznych i do nabożeństwa domowego. Wobec tego poleca nuncjusz ks. biskupowi litomierzyckiemu, ażeby starał się przeszkodzić prośbom tego rodzaju, wychodzącym od duchowieństwa w Austrji. Tu bowiem nie ma historycznej podstawy, a Rzym nie ma zamiaru wprowadzać nowych ustaw w tym kierunku.

Doniesienie dziennika duńskiego *Politiken*, że car nie będzie czekał w Fredensborgu na wyzdrowienie dzieci i tego jeszcze tygodnia odjedzie, sprawdza się, mamy już bowiem wiadomość, że car z rodziną swoją wczoraj popołudniu wyjechał z Kopenhagi, a to swemi jachtami „Derzawa" i „Carewna." Zdaje się przeto, że się z cesarzem Wilhelmem nie zjedzie. Bismark miał oświadczyć, że „na zjazd obu cesarzy jest już dzisiaj — za zimno."

Post w wysoce półurzędowym komunikacie oświadcza, iż pogłoska o zjeździe została chyba przez jakiego wroga Niemiec wymyśloną, aby pisma rosyjskie mogły się chełpić, że Niemcy pragnęły zjazdu, ale Rosja dała rekuzę.

Myśl szerzenia wszelkiemi środkami germanizacji znajduje zastosowanie nietylko w ziemiach polskich i alzacko-lotaryńskich, lecz także w północnych częściach Szlezwiku, gdzie żywioł duński jest jeszcze ciągle dość silnym. I tak pisze pomiędzy innemi *Vossische Zeitung*: „Z dniem każdym zwiększają się objawy, że wyłączny wykład niemiecki w całym północnym Szlezwiku, gdzie dotąd jeszcze przynajmniej religii uczono po duńsku, zostanie systematycznie przeprowadzony. Pewną liczbę pastorów pozbawiono, w interesie narodowym, urzędu lokalnych inspektorów szkolnych, a pewien nauczyciel z Bredebron został z tego samego powodu przeniesiony w południowe okolice Szlezwiku. Nakoniec należy zanotować, że dyrektorowi muzyki, Petersonowi, w Sonderburgu, odebrano pozwolenie urządzania duńskich przedstawień teatralnych, a to samo zostanie zastosowanem także do przedsiębiorców w innych miastach."

Rząd belgijski zawiadomił Francję, że on, jak i inne rządy monarchiczne, nie weźmie udziału w przyszłorocznej wystawie. Wybitni przemysłowcy rozwijają żywą agitację za braniem prywatnego udziału w wystawie.

Z Paryża donoszą: Radykalni członkowie komisji budżetowej postanowili interpelować rząd w sprawie dekretu, dotyczącego anamsko-tonkińskiej unii, gdyż tym dekretem Flourens dopuścił się nadużycia władzy urzędowej, omijając ciało prawodawcze.

Ma się sprawdzać, że Wilson, zięć Grevyego, jako podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu wyrobił milionerowi Dreyfusowi darowanie kary cłowej w kwocie 150.000 franków. *Paris Journal* zapowiada wielką ilość petycyj z żądaniem wydalenia ze służby państwowej Wilsona. Grevy musi albo odprawić swego zięcia, albo sam abdykować.

Z Algieru donoszą, że kilkuset rezerwistów żnawów podniosło rokosz, wołając „Niech żyje Boulanger!" Otoczono ich wojskiem, któremu nakazano dać ognia, gdyby rezerwiści jakiego gwałtownego kroku się dopuścili, i dopiero wtedy nastał pokój.

Policja londyńska ustawiła stałe posterunki na Trafalgarsquare i w Hydeparku z powodu ponownych zajść z niezatrudnionymi robotnikami.

Z Belgradu donoszą, że komisja dla zbadania finansów Serbii przedłoży dzisiaj ministerstwu gotowy elaborat w tej sprawie. Skupczyna zostanie zwołana w połowie listopada.

Na granicy serbskiej koło Mauric zgromadziło się przeszło 500 Arnautów, którzy napadli wczoraj niespodzianie na straż graniczną koło Matczawy. Arnauci zostali odparci, lecz w utarczce dwóch żołnierzy serbskich zostało ciężko rannych.

Sprawa bułgarska.

Z Sofii donoszą, że byłemu ministrowi wojny Nikołajewowi, wzięto bardzo za złe, iż w ostatnich czasach pozostawał w serdecznych stosunkach z metropolitą Klemensem. Ponieważ z tego powodu rozporządzenie, którem mianowano go adjutantem książęcym, zostało cofnięte, uważają tam za rzecz prawie pewną, że i nominacja jego na jenerała brygady w Filipopolu będzie również odwołaną.

Stambułow, przyjmując korespondentów pism zagranicznych, miał oświadczyć, że o stosunki Bułgarji jest zupełnie spokojny i że do rozruchów wewnętrznych tam nie przyjdzie. Co się zaś tyczy kwestji pozostawienia lub usunięcia księcia, to, zanim mocarstwa w tej sprawie się porozumią, stanowisko księcia w Bułgarji będzie tak wzmocnione, że o tej kwestji i mówić nie będzie można.

Swoboda pisze: „Porta zapewne już zrozumiała, że żadnego komisarza nie przyjmiemy. Bułgarja raz na zawsze związała losy swoje z ks. Ferdynandem, powtarzamy: raz na zawsze".

Times donosi, że sułtan odrzucił żądanie Rosji, aby nowe sobranie bułgarskie uznał także za nielegalne.

Słychać, że liczni emigranci bułgarscy gromadzą się na serbsko-tureckiej granicy.

Pester Lloyd wykazuje, że Rosja nie może myśleć o wymówieniu traktatu berlińskiego, ponieważ prawa do tego nie ma, chyba żeby chciała oddać Rumunii Dobruczę a Turcji Kars, które jej traktat berliński przyznał. A zresztą wtedyby ks. Ferdynand został księciem uznanym, gdyż odpadłoby jedyne mocarstwo, które uznać go nie chce, tj. Rosja.

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze:

„Pierwszym skutkiem usunięcia się Rosji od uznawania traktatu berlińskiego, byłoby ogłoszenie niepodległości bułgarskiej. Rosja nie miałaby prawa wtedy protestować, a inne państwa i Turcja nie widziałyby wcale potrzeby przeszkodzić.

Prywatny list z poważnego źródła donosi, że ambasador rosyjski za powrotem do Konstantynopola, miał już prywatną, nie urzędową audjencję u sułtana, na której oświadczył, że dalsze zachowanie się Rosji zależy od tego, czy sułtan zawezwie, lub nie, stanowczo ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgarji. Sułtan odpowiedział, że Porta rzecz tę rozważy, jest ona bowiem bardzo trudną, gdyż należałoby z góry obmyśleć i porozumieć się, coby się miało stać w razie, jeżeli ks. Ferdynand wezwania nie usłucha — gdyż na rekuzę, bez akcji, któraby broniła zwierzchniczej powagi Turcji, sułtan narażać się nie może, akcji zaś innej zgoła nie przypuszcza, tylko w porozumieniu z państwami traktatowemi. Należy się przeto starać pierwej o to porozumienie. Odpowiedź ta jest z jednej strony zwłoką, z drugiej stwierdza znane już stanowisko Turcji.

Przybyli tu dwaj magnaci węgierscy, którzy odbyli podróż do Bułgarji. Wynieśli oni bardzo dobre wrażenie o skonsolidowaniu się stosunków. Odwiedzili także Stambułowa, którego nadzwyczaj cenią. Usłyszane od niego oświadczenia, spisali sobie zaraz na miejscu. Miałem sposobność przepisać je. Stambułow powiedział: „O nasze sprawy wewnętrzne jesteśmy zupełnie spokojni. Europa nie może nie uznawać, że stosunki nasze są skonsolidowane, że na rozruchy nie pozwolimy, gdyż cały kraj za nami stoi. Polityka mocarstw względem Bułgarji odznacza się nieczynnością, chwiejnością, różnicą zdań, i leży to w stosunkach europejskich, że nie może ona być inną. Więc my mamy czas zupełnie się urządzić i stanowisko księcia tak wzmocnić, że o usunięciu go zgoła już mowy być nie może". Do audjencji metropolity Klemensa u księcia nie przywiązuje Stambułow wielkiej wagi, — powiada on, że opozycja widzi już całe szaleństwo jej żądań i z każdym dniem szeregi jej będą niknąć. Tylko położenie finansowe Bułgarji jest trudne. Dochody zwykłe, które wpływają normalnie, nie pozwalają na załatwienie kosztów wojny i na budowę kolei."

Wybory uzupełniające.

W sprawie wyboru uzupełniającego do Rady państwa w miejsce śp. posła Dzwonkowskiego, otrzymujemy następujące pismo:

„Ponieważ d. 25. bm. odbędzie się w Tarnowie wybór posła do Rady państwa z grupy większej własności okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Pilzno, przeto podpisani prezesi Rad powiatowych pozwalają sobie wziąść inicjatywę do zwołania zgromadzenia przedwyborczego.

Niniejszem zapraszamy Szanownych wyborców, aby na rzeczone zgromadzenie przedwyborcze przybyć raczyli dnia 24. bm. o godz. 3. po południu do sali Kasy Oszczędności w Tarnowie.

Tarnów dnia 18. października 1887.

Józef Męciński.
Mieczysław Rey.
Eustachy Sanguszko.

Bank ziemski w Poznaniu.

Od Komitetu galicyjskiego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu otrzymujemy następującą odezwę:

Do Współobywateli.

Zamierzona w Wielkopolsce obrona ziemi ojczystej, i założenie w tym celu Banku ziemskiego w Poznaniu — to jest sprawa narodu całego.

Suma pieniężna, jaka na to potrzebna, wielką jest, gdyby ponieść ją miały jednostki — ale niewielką, jeżeli naród cały jednomyślnie ją na siebie rozłoży.

Klęską zaś moralną dla całego społeczeństwa polskiego by było, gdyby w chwili tak ważnej nie zdobyło się na jednomyślność i ofiarę — i gdyby dla braku grosza Bank założenym być nie mógł!

Galicja, stanowiąca znaczny odłam Polski, i może i powinna przyczynić się w znacznej mierze do poparcia przedsięwzięcia tego — a korzystając z większych, niż inne nasze ziemie swobód, ma obowiązek iść w łącznej pracy przodem! Wszak już samo stanowisko moralne, jakie kraj nasz zajmuje w monarchii, nakłada na nas obowiązek silnego dopomożenia, by Bank ten przyszedł do skutku; bo w polityce wierzą w tego tylko, kto sam w siebie ma wiarę, pomagają temu tylko, kto sam sobie radę daje, a i szanują tego tylko, kto sam siebie szanuje.

W poczuciu obowiązku więc, jaki na kraju naszym cięży — przez poważne grono obywateli wezwani — zawiązaliśmy się w komitet, którego zadaniem będzie ułatwić rozmieszczenie akcji Banku ziemskiego w Poznaniu.

Uzyskanie podpisów ułatwia ta okoliczność: że Bank ziemski mając dziś już jasno wytknięty cel, może oddać społeczeństwu naszemu bardzo ważne usługi, bez narażenia na stratę kapitału zakładowego, jaki złożą niewątpliwie wszystkie dawnej Polski dzielnice.

Przekonanie to wypowiadamy dzisiaj tem śmielej, gdy tak poważne i kompetentne grono, jak właśnie odbyty zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie, stanowczo je wyraziło.

Gdyby przypuścić można było, że kapitały, do których złożenia kraj nasz wzywamy, na stratę narażonemi będą — to otwarcie wypowiadamy, że ani komitetu nie bylibyśmy zawiązywali, ani do kraju w kapitały leżące niebogatego, o grosz wdowi pukać nie mielibyśmy odwagi.

Ale tak nie jest. Bank ziemski w Poznaniu o tyle tylko służyć może sprawie ogółu — o ile funduszami mu powierzonemi gospodarować będzie rozważnie i umiejętnie, o ile funduszów tych na żadne śliskie spekulacje ryzykować nie będzie, i nietylko nie zmarnuje ich, ale przeciwnie operacjami swemi pomnażać je będzie.

Otóż gwarancję mając już dziś, że taki, a nie inny cel założył sobie Bank i że ster jego w zacne i rozumne złożony jest ręce — nabyliśmy przekonania, że grosz, jaki nasz kraj do funduszów tego Banku dorzuci, nie będzie jałmużną, nie będzie składką bezzwrotną, nie będzie darowizną — lecz prostą lokacją kapitału. Ale że jest to lokacja, która może mniejszy procent da, niż inne korzystniejsze kapitałami obroty — i że jest to lokacja, którą honor nasz narodowy podpisać nakazuje wszystkim, nawet takim, którzy kapitałów do lokowania nie mają — dlatego słusznie na wstępie lokację tę nazwaliśmy ofiarą.

Wiedzieliśmy jednak dobrze, że kraj nasz choćby jaki był biedny, od tego rodzaju ofiary się nie cofnie.

W tej pewności odezwaliśmy się do niego, i sprosiliśmy ze wszystkich powiatów i miast zjazdy obywatelskie do Lwowa i Krakowa, by przez nie w całym kraju jednolicie sprawę subskrypcji zorganizować.

Obywatelstwo dzielnicy naszej, zawsze chętne i ofiarne tam, gdzie zagrożona sprawa narodowa ofiary od niego wymaga, pospieszyło i tym razem z dalekich stron na odzew. A jakkolwiek ci, co się zjechali, nie bez goryczy pewnej zauważyli brak zaproszonych wielu — to przecież liczne telegramy i listy, jakie do komitetu nadeszły, przekonały, że nie apatja, nie obojętność na sprawy ogólne, lecz istotna niemożność lub inne ważne zajęcia publiczne, stanęły większości nieprzyby-

Wystawa sztuki polskiej w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Dość było stanąć w pośrodku najpiękniejszej sali Sukiennic, ażeby ujrzeć dwa potężne obrazy i dwa kierunki w dzisiejszej sztuce polskiej: Matejko i Siemiradzki — „Hołd pruski" i „Pochodnie Nerona". Matejko na wskróś samorzutny, snujący z siebie i tylko ze siebie, porywający pewnem narodowem barbarzyństwem barw i efektów, czczący pozę majestatu, powagę królewskości, cisnący się w oczy wydatną plastyką, wyrazistością rysów aż do nadludzkiego spotęgowania indywidualności, aż do przesady rysunku, malujący niespokojnie tłumy bohaterów, między którymi nie ma nic pospolitego — to mistrz patrzący na ludzkość zawsze w podniosłym nastroju, widzący ją na koturnie nawet w takiej sielance jak „Zygmunt i Barbara", w takich scenach domowych jak „Kochanowski nad Urszulką" lub „Wit Stwosz".

U Siemiradzkiego filozofia i kultura wieków przegryzła już szorstką powłokę narodową. Wpływ całego klasycyzmu, który wyłamał się w formy skończone, w typy doskonałe, panuje tam nad wszystkiem, nad pomysłem, nad formami, grupowaniem, sposobem malowania. Przez wszystkie gamy uczuć ludzkich przechodzi w tym obrazie pan stworzenia, począwszy od typów gladiatora i czarnego Etiopa aż do cezara i heter, mdlejących z rozkoszy. A wobec tego świata, który nie ma przyszłości, bo wyczerpał wszystko do dna, ginąć muszą Nazarejczycy czy barbarzyńcy, którzy są jeszcze w stanie zapalać się dla ideałów niezbadanych... Z wspaniałością form, ale z nikłością plastyki, z harmonią barw i spokojem klasycznym, ale i z chłodem filozofa przedstawił nam wielki artysta jednę z najokropniejszych tragedyj ludzkich, walkę brutalnej siły z potęgą ducha... To już nie Rzym i Nero, to nie katownia Nazarejczyków — to cała nędza człowieczeństwa...

U Matejki i Siemiradzkiego nietylko tomata stoją na krańcowych stanowiskach, lecz także sposób ich pojmowania i przeprowadzenia.

Lecz czy to są dwa światy, dwie szkoły? Wcale nie. To są dwie zwrotki jednej pieśni — dwa krzyki jednego protestu ducha, przeciwko przemocy brutalnej, okrzyki tej walki, która w dziejach narodu polskiego doszła do najszczytniejszego wyrazu — dwa świadectwa, że podobnie jak polityka nowoczesna, która znajduje swój wyraz w konglomeracjach narodowych, tak i sztuka nowożytna czerpie z głębin idei narodowościowej i opiera się na niej.

Różnica jest ta, że przy „Pochodniach Nerona" wzruszony widz drży i rozmyśla — przy „Hołdzie pruskim" przenika go szlachetna duma i czuje się porwanym do czynu...

Ten niepokojący, pobudzający wpływ wywierają i inne dzieła Matejki. Czyż jego „Wernyhora" nie wywołuje całego szeregu krwawych wspomnień, czyż nie jest słowem dziejowej przestrogi? I tu rozlanym jest cały majestat grozy, lecz posępny, dziki, jak bunty ludowe, a pełen mistyczności, jak te drogi, któremi się odbywają dziejowe przeobrażenia w tajemnych głębiach ludu. Patrząc w natchnioną a bolesną twarz lirnika-proroka, analizując wyraz ponurej namiętności, która tryska z ponurego oblicza owej postaci szyzmatyckiej, umieszczonej tuż przy ryzuńskich nożach, starając się przeniknąć tę głębię półświatła, którą tworzą promienie pełnego, ale jakiegoś żółtawo przyćmionego księżyca — doznajemy podobnych wrażeń, jak przy czytaniu przedziwnych scen z hajdamackich rzezi w „Śnie srebrnej Salomei". Intuicja mistrza, który wyrósł wśród świątyń krakowskich, tak daleko od Ukrainy i Humania — stanęła tu jeszcze wyżej od jego sztuki reprodukcyjnej.

Nowym na wystawie był „Bolesław Chrobry", przedstawiony w chwili, gdy wjeżdża do Kijowa i uderza mieczem w bramę Złotą. Obrazek ten, niewielkich rozmiarów, jest prawdziwą skarbnicą studjów nad zaletami kompozycji i pędzlem mistrza. „Właśnie, że rozmiary obrazu są małe — mówi o tem płótnie Ranzoni — wyszło to na korzyść kreacji, pełnej uroku. Wielki artysta jest, jak wiadomo, krótkowidzącym, i dlatego brak mu przy wielkich płótnach tego przeglądu którego dzieła kolosalnych rozmiarów niezbędnie wymagają, jeśli prawa malarskiej i powietrznej perspektywy mają być tak ściśle zachowane, jak geometrycznej. Dlatego, szczególniej w ostatnich latach, wykazywały wielkie obrazy Matejki pewną niedostateczność w stopniowaniu planów, która mąciła odpowiednie wrażenie całości, czasem tak dalece, że tylko w uznaniu mistrzowskiego wykonania szczegółów, można je było chwalić bez zastrzeżeń"...

„Bolesław Chrobry jest w kompozycji, rysunku i kolorze, jakby z jednego materjału ulany; figury stoją i poruszają się swobodnie i lekko w przestrzeni, a każda osoba, i każdy przedmiot jest co do wielkości i tonu perspektywicznie miłym i poprawnym." Tyle Ranzoni.

Więcej jeszcze niż na samej postaci Bolesława, który wzniósł nietylko rękę lecz i głowę, okrytą szyszakiem, aby ciąć w podciągniętą ku górze kratę ostrokołową, maluje się na twarzach cisnących się postaci jego potęga, wielkość i sława. Przedziwna i wyrazem oblicza i całem traktowaniem jest szczególniej jedna młoda postać kobieca, jakaś księżniczka kijowska, oczekująca wjazdu bohatera w spuszczonej na ziemię lektyce. I bojaźń i ciekawość i jakieś rwanie się młodego serca ku bohaterowi biją z jej oczu i twarzy.

Z dawniejszych utworów Matejki były jeszcze na wystawie: „Maćko Borkowicz", „Władysław Biały", szkice do „Rejtana" i „Poświęcenia dzwonu Zygmunta" i jeden całkiem świeży treści religijnej, przeznaczony do kościoła w Iwoniczu, a przedstawiający św. Iwona.

Są w końcu i portrety, tem charakterystyczne, że mają niemal wartość mierniczych słupów na drodze artystycznego rozwoju mistrza. Są to portrety Dietla, Alfreda Potockiego, Szujskiego i Zyblikiewicza, wszystkie pełne charakteru, choć różne w sile, od klasycznego niemal spokoju w Dietlu aż do najbardziej nerwowej ruchliwości w Zyblikiewiczu.

* * *

Rzecz szczególna, że wpośród pół tysiąca nagromadzonych dzieł sztuki nic tak nie uderzało na wystawie krakowskiej jak mnogość utworów treści historycznej i „politycznej" — jeśli tak wolno nazwać ten specjalny kierunek sztuki polskiej, który wychodząc poza ramy obrazu rodzajowego, a nie uciekając się do błahej alegorji, kreśli wprost dzieje bieżące.

Czyż mamy tu wspominać o wiecznie świeżych, choć zdaje się że dawnych, utworach Grottgera? Nic może w ostatnich latach nie stało się tak dalece własnością narodu jak one. Mają one spadkobierców ołówka i pędzla, a nawet w rzeźbie przejawia się duch Grottgerowskich kreacyj.

Pierwszorzędne miejsce w szeregu następców zajmuje Jacek Malczewski. Trzy jego obrazy noszą nazwę „Na etapie", a przedstawiają młodzież, pędzoną na Sybir. W jednym z nich występują nawet drobne żaki szkolne, rozpatrujące się w mapie Syberji. Większym od „etap" jest obraz noszący tytuł „Dwa pokolenia". Są tu męczennicy ruchów narodowych z r. 1830 i 1863, wspólnie pod strażą żołdaków. Nadzwyczaj wiele uczucia o głębokim nastroju wlał artysta w skreślone tu postacie i cały ton obrazu. Maluje zaś swe rzeczy z rzadką brawurą, stwarza sobie jakby naumyślnie techniczne trudności rysunku w niezwykłych skurczach i oryginalnej dyspozycji światła, i zwalcza je zwycięzko. Dla czego jednak lubuje się w zbyt wydłużonej, niesmacznej formie prawie wszystkich obrazów, to chyba nieznanem nam przeznaczeniem tych dzieł dałoby się tylko usprawiedliwić.

W ołówku i kredce, zwłaszcza z zakresu tych drobnych utworków, gdzie Grottger tak wdzięcznie maluje postacie ludowe — ową niańkę opowiadającą bajki dzieciom, owego chłopczynę śpiewającego przy akompaniamencie mnicha — widzimy naśladowcę w Stachiewiczu. Uderza to w cyklu pięciu obrazów p. t. „Wieczory zimowe" osnutych na tle podań ludowych. Rysownik znalazł w swej duszy wielki zapas poezji, a niezwykłą lekkość w dotknięciu swego ołówka, i opowiedział nim skazki tak uroczo, że patrząc na kartony, słucha się niemal opowiadań przy szmerze kręcących się wrzecion. Lecz trzeba, by swą poezję zasilił większym zapasem sumiennych studjów etnograficznych, by wniknął głębiej w naturę ludu polskiego, słowiańskiego. Jego Matka Boska to wielce urocza dzieweczka, lecz nie taka, jak ją sobie lud wyobraża. W Sofijskim Soborze w Kijowie jest także odwieczne wyobrażenie Matki Boskiej z kądzielą w ręku, a postać to bardzo charakterystyczna, ale całkiem inna... Artysta powinien też dobrze rozważać, że nie wszystko, co jest uroczem w gadce, musi być pięknem w plastycznem wyobrażeniu. Kaganki życia — to nie przedmiot dla malarza, przynajmniej nie w tej formie jak je autor pojął.

Szereg obrazów p. Stachiewicza, ilustrujących znaną bajkę Kraszewskiego „Dziad i Baba", to rzecz dzielnie rysowana, lecz brak w nich także głębszej charakterystyki swojskiej.

* * * *St.*

(C. d. n.)

PO LATACH.

Nowela z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wtem odezwał się dzwonek na dzwonnicy cerkiewnej. Przypadało bowiem na jutrzejszy dzień święto — i Maksym, jak go w domu nauczono, zdjął z głowy *kresanią* [1]) i przeżegnał się potrójnym krzyżem.

Tu się zdziwił, że Sawryna nie przeżegnała się wcale, jeno wypatrzyła.

— A to jak dziewo?... Zali wy lutry tam w domu, ano może kalwiny?.. Wszak ci dzwonią na jutrzejszą służbę Bożą?

— Ta, ja tam nie idę — oderwała się z żalem — *maty* nie pozwala...

— A to czemu?

— *Oni każą*, że tam... sami źli ludzie... *pohany*... Tam-bo *zaklinają* Boha, żeby się innym źle działo?... Bo ludzie dużo *złośni*, i „dybią" zawżdy na cudzą krzywdę... A toby było nie dobrze, gdyby ja tam chodziła wraz z nimi...

— *Maty twoja pohana!* — odezwał się z oburzeniem. — Dobrze mówią ludzie!... Jak ty będziesz *matery* swojej słuchała, to ja się ciebie wyrzeknę... Ta mi wstyd przed ludźmi!... Oni o was i tak dużo złego powiadają... Jaby i tobie nie wierzył... ale ty jakaś insza... ty nie zła dziewczyna.

— Albo *oni* źli?... Żali *maty* moja zła, ano *dedja?*...

— *Hospod Boh* ich sądzi!... Ja nie powiem, bo to twoi rodzice...

— A ty im także zajrzysz doli?... Ty przecież nie dybiesz na ich niedolę?

— Ta, czy *sia skazyła, czy szczo*?... A pocoby ja dybał na ich niedolę?... Izali ja *czariwnik jakij, abo znachor*?... Jaby wolał, żeby im było jak najlepiej, taj ludzie o nich dobrze mówili: bo to twoi rodzice. Ale twoja *maty*, mówią, ma „złe" czary na ludzi i może „złe" sprowadzić.

[1]) Kapelusz huculski przyozdobiony piórem orlem lub innego ptaka.

łych na przeszkodzie, do wzięcia osobistego w naradach udziału.

Wszyscy bez wyjątku, którzy nieobecność swoją na zjazdach listami usprawiedliwili, zaznaczyli w tychże listach kategorycznie: że sprawę dla której się komitet zawiązał, za sprawę, obchodzącą cały ogół polski uznają, że się na jej usługi oddają, i komitet o instrukcję do działania po powiatach proszą.

Listy podobnej treści otrzymał komitet od panów: Józefa Kellermanna, Stanisława Jędrzejowicza, Hieronima Romera, Karola Rogawskiego, Stanisława Kluckiego, Władysława księcia Sapiehy, Walerjana Czajkowskiego, Władysława Czajkowskiego, Feliksa Gniewosza, Zygmunta Dembowskiego, Artura Cieleckiego, Władysława Komorowskiego, Henryka Janki, Albina Rajskiego, Władysława Fibicha, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Rozwadowskiego, Noela i wielu innych.

Ci zaś, co osobiście na zaproszenie się stawili, powzięli na obu zjazdach jednomyślnie, uchwały (któreśmy podali).

Do uchwał tych, zgodnie przez obydwa zjazdy powziętych, dodało zgromadzenie krakowskie jeszcze punkt jeden — a mianowicie: „że pożądanemby było, żeby subskrybcja odbywała się jawnie, i żeby komitet centralny, w miarę odbieranych z krajn sprawozdań, pismami publicznemi kwoty subskrybowane i osoby subskrybujące ogłaszał.“

Komitet centralny, nie spuszczając z oczu autonomii, przez oba zjazdy komitetom powiatowym i miejskim przyznanej i za konieczną uznanej — podaje powyższą uchwałę zjazdu krakowskiego do wiadomości wszystkich komitetów — i oświadcza, że stosując się do tej uchwały, ogłaszać będzie tak kwoty subskrybowane jak i nazwiska subskrybentów — o ile nie sprzeciwi się temu wola którego z komitetów powiatowych lub miejskich, albo wola pojedyńczych subskrybujących osób.

W końcu zamianowało zgromadzenie podobnie w Krakowie jak we Lwowie, osobistości dla każdego powiatu i dla każdego miasta większego, którym utworzenie komitetów powiatowych i miejskich porucza, komitetowi centralnemu zaś poleciło zawiadomić pomienione osobistości o dokonanym ich wyborze, do współdziałania je zaprosić i instrukcję im rozesłać.

W przemówieniu, zamykającem posiedzenie, przewodniczący stwierdził z uznaniem, iż tak na lwowskim, jak na krakowskim zjeździe, nie odezwał się ani jeden głos wątpliwości, czy Galicja ma obowiązek spieszyć bankowi ziemskiemu z pomocą. Że przeciwnie, wszyscy obecni ożywieni byli jednym duchem i jedną myślą: że obowiązek to narodowy, który nasz kraj ochoczo i spiesznie spełnić powinien — a radzono i zastanawiano się tylko nad sposobem, w jaki akcja ta najszybciej i najskuteczniej przeprowadzoną być może.

Hr. Męciński imieniem ziemian i kraju całego wyraził gorące podziękowanie członkom komitetu za to: że myśl, która jak głos sumienia odzywała się w duszy każdego obywatela naszego kraju, podjęli, ożywili, zamienili w słowo i oblekli w czyn — i podnieśli ją w górę jak sztandar narodowy, około którego wszyscy z zapałem gromadzić się pospieszą.

Wobec tak pięknie zamanifestowanej jednomyślności i ogólnej gotowości do ofiar — z otuchą w powodzenie uczciwej sprawy, zwracamy się do kraju całego z wezwaniem, aby w subskrybcji akcji banku ziemskiego w Poznaniu, jak najliczniejszy wziął udział.

Są w naszem społeczeństwie ludzie, którzy mogą i po kilkadziesiąt akcji podpisać; jest wielu takich, którym różnicy nie zrobi nabycie kilku akcji, jest bardzo wielu co po jednej podpisać mogą, są jeszcze inni, którzy w czterech lub pięciu na jednę akcję się złożą; a są tysiące ludzi w kraju, których nie stać i na to — ale ich stać na ofiarę dziesięciu centów miesięcznie, z których to ofiar składanych na instytucje dobroczynne lub wogóle humanitarne, urość znów mogą kwoty znaczne, za które dla tychże instytucji akcje banku ziemskiego nabyte być mogą. Wszak z takich 10 centowych ofiar dobrowolnych, składanych przez kilka miesięcy we Lwowie, komitet pań już dotąd 17 akcji banku ziemskiego zakupił.

Bliższych informacji potrzebnych udzielą każdemu komitety powiatowe i miejskie, które w tym celu właśnie organizują się po kraju. Kraków 10. października 1887. Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki, Edmund Mochnacki, Juliusz Mikolasch, Konrad Wentzl, Franciszek Zima.

Wszelkie korespondencje w tej sprawie adresować prosimy do sekretarza komitetu p. Kazimierza Langiego w Krakowie. Wszelkie zaś kwoty pieniężne składane na zakupno akcji banku ziemskiego, odesłane być mają za pośrednictwem komitetów miejscowych do kasy oszczędności we Lwowie lub w Krakowie, lub też do galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie.

* * *

Bank ziemski podjął już w myśl swego programu parcelację jednego z większych majątków ziemskich. W sprawie tej zamieszczają pisma poznańskie następujące ogłoszenie:

„W celu sprzedania kilkudziesięciu parcel należących do włości Naramowice, wyznaczamy termin na niedzielę dnia 30. października o godzinie 1. w południe w Naramowicach pod Poznaniem.

„Sprzedaż parcel odbędzie się przez publiczną licytację.

„Każdy do licytacji przystępujący winien podpisać warunki licytacyjne i złożyć kaucji 10% żądanej ceny, na co odbierze kwit Banku ziemskiego.

„Pojedyńcze parcele częściowo obsiane mają obszaru 15 do 30 mórg.

„Kto jednakże chce budować, winien kupić najmniej mórg 40.

„Reflektantów na tę licytację zaprasza

Bank ziemski

W. Jerzykiewicz“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. października.

* **Roboty publiczne w mieście naszem** ściga w tym roku jakiś fatalizm, sprzymierzający się z zimnem i deszczami.

Tak twierdzą jedni, inni atoli, którzy nie zwykli wierzyć w fatalizmy, pomawiają magistrat wprost o niedbalstwo. Podobno ci ostatni mają rację, bo po ulicach miasta dzieją się takie rzeczy, do jakich zwykła przezorność śmiertelników nie powinnaby dopuszczać.

Na pierwszym planie stoi tu znowu przykrywanie Pełtwi. Przez kilka dni roiło się coś więcej robotników, i publiczność cieszyła się, że skończy się raz to „paskudzenie“; tymczasem wczoraj i onegdaj znowu było tak samo, robotników zaledwie kilkunastu, taczek jeszcze mniej — i publiczność łamie ręce wołając: kiedy się to skończy? Kiedy nareszcie zwrócą nam Wały hetmańskie?

Ta sama historja odbywa się z odnawianiem chodnika wzdłuż ulicy Karola Ludwika. Dopiero w czasie pluty, na późną jesień zabrano się do robót, które przezorna administracja załatwia zazwyczaj w suchej porze roku, w czasie wakacyjnego wyludnienia miasta. Milczeliśmy jeszcze, gdy nam się przyszło topić w kałużach przed Kołem literackiem i składem Dittmara, gdyż myśleliśmy, że to wyjątek. Tymczasem wczoraj i dziś odbywa się to samo na ulicy Karola Ludwika. Jeśli kto wczoraj, przemykając się pomiędzy rozkopaną Pełtwią a cukiernią Kosteckiego i magazynem Szajerów nie zabłocił się po kostki, to chyba jechał balonem, bo chcąc się dostać do fjakra musiał także grząść w błocie. Pozapadany bruk na placu Marjackim, na którym po każdym deszczyku stoją całemi dniami kałuże, można było także w ciągu lata zrestaurować.

Mamy wreszcie i barykady po ulicach, choć nikt nie słyszał o rewolucji. Mniejsza już o barykadkę z owoców przy hotelu Angielskim, bo ta przynajmniej ładna, i niech się tam z powodu niej tłoczą ludzie na wązkim trotoarze, ale czy magistrat sądzi, że Lwów ma takich automedonów, którzy zawsze bez szwanku potrafią się mijać pojazdami na ulicy Ossolińskich? Chwalebna to rzecz, że zabrano się raz do stawiania gmachu pocztowego, ale gdy przy tym nowo odkrytym placu złożono z jednej strony stosy cegieł a z drugiej śp. czerwone maszty powitalne, które teraz będą prawdopodobnie odgrywały rolę londynów — to pytanie, którędy mają się powozy mijać?

Jest także niemało źle ubezpieczonych rusztowań. Na jakąś damę spadło np. wczoraj dłuto z rusztowania i skroiło jej suknią tak, jak ona sobie tego nie życzyła. Poszkodowana wniosła podobno podziękowanie do właściciela domu za to, że dłuto nie raczyło jej spaść na głowę i że się bezpłatnie zajmuje restauracją obcych sukien.

A z owemi... jak to nazwać... z owemi budkami, na których nie ma „hier“? Ażeby przejezdni w razie potrzeby nie błąkali się, stara się magistrat o stałe utrzymanie takiej ich woni, że idąc za nosem, nie mogą zabłądzić. Czy jednak rozsiewanie tych okropnych miazmatów na placu Halickim, który co rana nabity jest artykułami żywności na sprzedaż, odpowiada najprostszym przepisom policji sanitarnej? P. protomedyk ma okna na ten plac zwrócone. Czyby nie raczył z urzędu upomnieć się o większą ochronę przed szkodliwemi wyziewami tych artykułów, które spożywamy? Jest jeden wynalazek, dawno już wynaleziony, który mógłby dziś w rzeczonych budkach znaleść zastósowanie. Gmina ma większą obfitość wody ze źródeł wuleckich, czyby więc nie mogła wprowadzić do nich ciągłego prądu spłókującego?

Gdybyśmy mieszkali w małem miasteczku, wzdychalibyśmy tylko albo śmiali się z tych licznych zaniedbań. Lecz u nas istnieje podobno magistrat, myślimy więc, że to jego obowiązek dbać cokolwiek więcej o porządek stolicy.

* **Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski** powrócił dziś rano do Lwowa, złożywszy w dniu 17. b. m., jako tajny radca przysięgę przed cesarzem. W uroczystym tym akcie pośredniczył hr. Ferdynand Trauttmansdorf-Weinsberg w podkomorzy i hr. Kalnoky. Rotę przysięgi odczytał radca legacyjny bar. Wilhelm Gennotz von Herkenfeld.

Po odbyciu powyższego aktu był p. marszałek, jak *Czasowi* z Wiednia donoszą, na audjencji u cesarza, który go przyjął bardzo łaskawie, rozmawiał z nim dość długo, i powiedział, że miłe mu były szczegóły przyjęcia arcyksięcia w Galicji, że wszystko odbyło się tak dobrze i porządnie, że arcyksiążę odniósł bardzo miłe i dobre wrażenie, i że cesarza bardzo to cieszy, gdyż życzy sobie i pragnie, aby następca tronu podzielał te uczucia, jakiemi on sam dla naszego kraju jest ożywiony.

P. marszałek odpowiedział, że cały kraj zrozumiał wspaniałomyślną jego intencję i prosił naj. pana, aby raczył wierzyć, że kraj umiał ją ocenić, że cała ludność uszczęśliwiona z odwiedzin, jest mu za to wdzięczną. Następnie wspomniał cesarz o nowej kolei, mówiąc że go cieszy iż tak prędko została zbudowaną, i że niebyło trudności z wywłaszczeniem, dalej, że Sejm dba o podniesienie stanu komunikacyj i że Wydział krajowy wspólnie z rządem bardzo szybko poruzupełniał drogi i pobudował mosty, które były potrzebne. W końcu mówił cesarz o Sejmie, który będzie miał zapewne dużo ważnych czynności, a uważa to za dobre, że Sejm postanowił wziąść się energicznie do regulacji mniejszych rzek, co jest rzeczą bardzo potrzebną i użyteczną.

* **Szambelaństwo** otrzymał hr. Józef Koziebrodzki z Galicji.

* **Mianowania w armii.** Porucznik korpusu sztabu jeneralnego, Adalbert Redlich, wcielony został do pułku ułanów nr. 11. Oficjał I. klasy, Józef Maresch, przy magazynach wojskowych w Krakowie, eraz oficjał II. klasy Wojciech Holub, przy magazynach w Przemyślu, w uznaniu znakomitej działalności służbowej, otrzymali złote krzyże zasługi z koroną.

Podpułkownik korpusu sztabu jeneralnego, Feliks hr. Orsini, szef sztabu jen. 11 korpusu, otrzymał zezwolenie na przyjęcie i noszenie król. duńskiego orderu Danebrog II. klasy, oraz krzyża komandorskiego II. klasy król. szwedzkiego orderu Miecza.

* **Ślub.** W sobotę wieczorem ks. arcybiskup Morawski pobłogosławi w kościele OO. Jezuitów o godz. 7. związek małżeński swego bratanka p. Kaliksta Morawskiego, z panną Kamińską, córką inżyniera tutejszego.

* **Zmarli.** O. Ludwik Adler, Soc. Jesu, z Prus zachodnich, z Miłebądzu, zmarł 18. bm. w Nowym Sączu, w 49. r. życia. Nauki gimnazjalne pobierał w Gdańsku, w 18. roku wstąpił do nowicjatu jezuickiego w Baumgartenbergu pod Lincem; studja zakonne odbył w Starejwsi i w Krakowie, przez lat 8 był profesorem historji powszechnej przy zakładzie naukowym w Tarnopolu, następnie przez lat kilkanaście misjonarzem w Księstwie Poznańskiem i Galicji.

W Kielcach zakończyła życie w d. 16. bm. Zofia z Kozłowskich Żuk Skarszewska, małżonka Adama Żuk Skarszewskiego, właściciela dóbr w Królestwie Polskiem, a syna Józefa Żuk Skarszewskiego, posła do rady państwa. Zmarła liczyła zaledwo lat 26, a ósmy rok zamężcia, z którego pozostały dzieci.

W Paryżu zmarł 18. bm. w 85. r. życia Alfred August Cuvillier-Fleury, francuski powieściopisarz. W r. 1834. był współpracownikiem *Journal de Débats* a w roku 1866. wybrano go do akademii francuskiej.

* **Karol Schima,** autoryzowany inżynier cywilny, przeniósł swą siedzibę urzędową z Pragi do Lwowa.

* **Ustąpienie dyrektora** banku krajowego, p. Wrotnowskiego — którego dymisja przez Wydział krajowy została przyjętą — wywołało komentarze różnych pism. Warszawskie *Słowo* umieszcza o tem obszerną korespondencję ze Lwowa, w której o zasługach p. Wrotnowskiego wyraża się w sposób następujący:

„P. Wrotnowski oddał trwałe usługi krajowi, tak przez organizację banku, jak przez niektóre szersze pomysły, że wspomnę tu tylko obligacje komunalne dla gmin i autonomicznych powiatów. jak przez dzielną pomoc Zyblikiewiczowi w paru finansowych sprawach kraju, z których niektóre miały znaczenie liście ratunkowe, jakoteż i przez utrzymanie instytucji na stopniu wyższym, a nie niższym zaufania publicznego, aniżeli to miało miejsce w początku, gdy obejmował urzędowanie. Organizację banku p. Wrotnowski przeprowadził wzorowo, a interesa prowincji solidnie, starając się zaspakajać możli ie najwięcej wszelkie potrzeby kredytowe publiczności — razem inne instytucje finansowe tutejsze zmusił do zmniejszenia wyzysku, stale i oddawna praktykowanego.“

O nowo zamianowanym w miejsce chorego dr. Smolki, dyrektorze banku krajowego, p. Domaszewskim, wyraża się korespondent *Słowa* w sposób następujący:

„P. Domaszewski przychodzi z większą od pana W. znajomością praktyczną i gruntu i interesów galicyjskich, a przewodnia myśl krajowa i publiczne stanowisko instytucji tak w kraju, jak w państwie, znajdą w nim niewątpliwie jasne zrozumienie; ogromna zaś znajomość interesów hipotecznych, a zarazem stosunków własności ziemskiej naszego kraju, będą dlań specjalnem ułatwieniem.

P. Domaszewski tem samem przynosi pewną korzyść instytucji, której znaczenie ściśle jest związane z autonomiczną samodzielnością kraju pod każdym względem. Dotąd nie było danem p. Domaszewskiemu, będącemu w pełni sił młodych, działać na samodzielnem stanowisku, przesądzać więc trudno, lecz przypuszczać się godzi, że może dlatego właśnie samodzielność, do której teraz powołany, łatwo się skojarzy z kierunkami i działaniami wymagalnemi od instytucji finansowej krajowej, mającej kapitalne znaczenie dla samodzielnego rozwoju ekonomicznego kraju.“

* **Sprawa dwóch krajowych stacyj doświadczalnych,** dla keramiki i przemysłu naftowego, w gmachu politechniki lwowskiej, została już ostatecznie przez ministerstwo oświecenia załatwioną. Idzie jeszcze tylko o przyjęcie przez Wydział krajowy mniej ważnych warunków, które ministerstwo ze swej strony postawiło. Co do stacji doświadczalnej dla keramiki, na główne warunki stanęła już dawniej ugoda, a obecnie zastrzegł tylko minister słuchaczom politechniki prawo korzystania ze stacji doświadczalnej pod kierunkiem profesora technologii chemicznej. Kierownictwo tej stacji poruczył Wydział krajowy mianowanemu przez siebie specjaliście. Natomiast stacja doświadczalna dla przemysłu naftowego pozostawać ma pod kierownictwem profesora techniki, więc powstać musiały kwestje, jak zabezpieczyć należy najpierw interesa nauki, dla których w danym razie kumulacja profesury z kierownictwem stacji mogłaby być szkodliwą i dalej w jaki sposób wobec kierownika stacji, Wydział krajowy zawarować może swoje prawo nadzorcze nad stacją, bez kolizji z stosunkiem służbowym profesora wobec ministerstwa. Co do obu tych kwestyj minister oświecenia wskazał szczegółowo sposób trwałego uregulowania.

* **Zwyczajne posiedzenie** lwowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 22. b. m. w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1) Dr. M. Maciszewski: „O lekturze domowej uczniów“; 2) Prof. T. Sołtysik: „Kilka uwag o nauce języków klasycznych.“

* **Egzamin uczniów szkoły towarzystwa ogrodniczego** odbędzie się w niedzielę dnia 23. b. m. o godzinie 2. po południu, w mieszkaniu nr. 64 na Rurach. Zarząd szkoły zaprasza uprzejmie szanownych członków i miłośników ogrodnictwa do łaskawego uczestnictwa. Zarazem donosi, iż gospodarstwe ogrodowe towarzystwa przeniesiono z ulicy Piekarskiej do ogrodu przy ulicy „Na Rurach“ na t. zw. Szumanówkę.

* **Z towarzystwa historycznego.** Walne zgromadzenie tow. hist. we Lwowie odbędzie się dnia 20. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez wiceprezesa. 2. Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia. 3. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 4. Sprawozdanie z czynności wydziału i komitetu redakcyjnego za czas od 14. października 1886. do 1. października 1887. Referent dr. O. Balzer. 5. Sprawozdanie komisji kontrolującej rachunki towarz. Referent p. Wł. Schmidt. 6. Wybór wydziału na rok 1887/8. 7. Wybór komitetu redakcyjnego na rok 1887/8. 8. Wybór 3 członków komisji kontrolującej na rok 1887/8. 9. Wnioski członków.

Przy tej sposobności prostujemy mylną wiadomość, podaną w dzisiejszym *Dzienniku Polskim*, jakoby walne zgromadzenie odbyć się miało dopiero 24. bm. Odbędzie się ono dzisiaj, tj. 20 października.

* **Dziesięć nowych urzędów podatkowych** ma stanowczo wejść w życie jeszcze w ciągu roku bieżącego. Siedzibami będą miasteczka położone w okolicach najwięcej odległych od siedzib obecnie istniejących urzędów podatkowych. Cieszymy się tą munificencją p. ministra skarbu, lecz czynimy uwagę, że liczba dziesięciu nowych urzędów na cały kraj jest zbyt małą, i że w wielu miejscach nie będą jeszcze usunięte znaczne utrudzenia, jakich ludność z powodu odległości urzędów podatkowych doznaje. Mniejsza zresztą o płacenie podatków, bo na to zawsze jest za blisko, ale z prowincji dochodzą nas zażalenia, że urzędy podatkowe, mając jakąkolwiek wątpliwość lub chcąc się o czemś dowiedzieć, pozwalają sobie cytować wójtów i zwykłych kontrybuentów nawet na kilkumilowe odległości dla jakiegobądź drobiazgu.

* **Zakład herbaciany** przy ul. Sobieskiego l. 22, otworzony zostanie dnia 23. bm. W zakładzie tym, codziennie od 7. rano do 8. wieczór, dostać będzie można szklankę herbaty z cukrem i bułką za 1 centa.

* **Opróżnione stypendja.** Celem nadania stypendjum z fundacji imienia Agenora Gołuchowskiego utworzonej grzez gminy byłego powiatu krakowieckiego o rocznych 110 zł., ogłasza Wydział krajowy konkurs do dnia 15. listopada.

Zawakowało także stypendjum z zapisu ks. Jana Harbuta o rocznych 100 zł.

Dalej wakuje stypendjum na 300 zł., z fundacji Rozalji i Karola Słapów, które może otrzymać tylko młodzieniec urodzony w Wadowicach w Galicji, z mieszczańskiej familii, obrządku rzymsko katolickiego, uczęszczający do szkoły techniczno-przemysłowej.

Celem nadania stypendjum z fundacji pod nazwą „Joela Biera zapis stypendyjny“ o rocznych 210 zł. ogłasza konkurs Wydział krajowy. Jest ono przeznaczone dla ubogich uczniów wyznania mojżeszowego, uczęszczających do szkół publicznych gimnazjalnych lub realnych.

Nadto wakują stypendja z fundacji tak zwanych konwiktowych po 210 zł. i 157 zł. 50. ct. Zawadzkiego, Russjana, Matczyńskiego i Potockiego, dla młodzieży szlacheckiego pochodzenia, z fundacji Głowińskiego dla szlachty i nieszlachty, wreszcie z fundacji tak zwanej krakowskiej zakordonowej, dla młodzieży pochodzenia nieszlacheckiego.

Również w bieżącym roku szkolnym rozdane będą stypendja z zapisu Jana Żurakowskiego, a mianowicie stypendjum w rocznej kwocie 262 zł. 50 ct. dla synów dawnej szlachty polskiej, a ewentualnie także stypendja po 210 zł. i 127 zł. 50 ct., które nadane być mogą uczniom do szlachty polskiej nie należącym.

Wreszcie Wydział krajowy ogłasza do dnia 15. listopada konkurs na stypendjum z zapisu Rozalii z Flatowów Löwensteinowej o rocznych 130 zł., przeznaczone na utrzymanie w szkołach krakowskich jednego sieroty z rodziców Krakowian zrodzonego, bez różnicy wyznania, będącego w wieku, w którym na własne utrzymanie zapracować jeszcze nie jest zdolny.

* **Liczba uczniów**, zapisanych na bieżące półrocze na uniwersytet Jagielloński wynosi 1175.

* **Szkielety.** Na gruncie należącym do cerkwi św. Piotra i Pawła na Łyczakowie, przy wydobywaniu piasku, natrafiono na liczne kości i czaszki. Wydelegowana z komisarjatu dzielnicy IV. komisja, udała się wczoraj na miejsce, gdzie przy dalszem rozkopywaniu, natrafiono na 7 rozsypanych szkieletów ludzkich, o niepospolicie wykształconych kościach i niezwykłej wielkości czaszkach. Szkielety leżały szeregiem pod warstwą piasku półtora sążniową; zdaje się to przemawiać za tem, iż w miejscu tem był niegdyś cmentarz. W zeszłem stuleciu wznosiła się tam cerkiew ruska, przy których dawniej zwykle bywały cmentarze. Znaleziono tam także mosiężny medalion, który złożono w komisarjacie. Kości złożono w skrzynie i odstawiono na cmentarz Łyczakowski.

* **Wydawanie świadectw moralności.** Wyższy sąd krajowy we Lwowie przekonał się w jednym wypadku, że sądy żądają od zwierzchności gminnych świadectwa moralności także co do podsądnych, nienależących do związku gminy tj. co do właścicieli obszarów dworskich. Że ta droga nieodpowiada celowi i przedstawia niestosowność pod niejednym względem, nie potrzeba bliżej wykazywać. Nadto nie jest ona zgodna z ustawami, wyłączającemi obszary dworskie ze związku gmin. Ażeby na przyszłość zapobiedz takim niewłaściwościom, wyższy sąd krajowy we Lwowie polecił wszystkim podwładnym organom swoim, aby w razie potrzeby świadectwa moralności dla właściciela lub przełożonego obszaru dworskiego udawały się w tej mierze nie do zwierzchności gminnych, lecz do właściwego starostwa.

* **Wypadki.** W jednym z tutejszych zakładów zegarmistrzowskich skonfiskowano przeszło 50 zegarków, nieopatrzonych plombą celną.

Z okna pierwszego piętra spadła wczoraj o godzinie 7. wieczorem na chodnik służąca Katarzyna Żurowska, pozostająca w obowiązku u pani Henryki Landes, kupcowej przy ulicy Rzeźnickiej l. 9. Żurowska. myjąc okna, stanęła nieostrożnie na gzymsie, który się urwał i spowodował wypadek. Prócz nieznacznego potłuczenia i skaleczenia czoła nad prawem okiem nie odniosła Ż. żadnego, znaczniejszego szwanku, Po opatrzeniu rany przez dwóch lekarzy, odstawiono dziewczynę do głównego szpitala.

Do pomieszkania p. M. przy ulicy Garncarskiej l. 17, przyszedł wczoraj po południu, w czasie nieobecności tegoż, elegancko ubrany jegomość około 23 lat liczący, a korzystając z tego, że stróżowa robiła porządek, usiadł przy biurku niby w celu napisania listu do p. M., który, jak twierdził, ma być jego dobrym znajomym. Gdy zaś stróżowa wyszła na chwilę z pokoju, skorzystał z tego nieznajomy i porwawszy

---

— Ta, prawda, *oni* czasem *złośni* na ludzi.

— Ano widzisz. A u was maja się schadzać różni źli ludzie... Tak mówią... Albo ja tam wiem!... Co mnie do tego!... Ale mówią, że oni kradną... Mają tam być koniokrady z węgierskiej strony... Ta ja-ci nie wiem.

Na słowo „kraść“ otworzyła szeroko usta Sawryna; ona w tem znaczeniu złem słowa tego nigdy nie słyszała. Wprawdzie używano wyrazu tego w jej domu, ale inne miał on wtedy znaczenie. Słyszała tylko od rodziców, jak się źle wyrażali o kradzieży niezgrabnej lub niendałej, — o kradzieży zaś zręcznej, mówiono tam z większem poszanowaniem.

Sawryna zaczeła dziś zwolna pojmować, że niekoniecznie to wszystko już dobre i godziwe, co rodzice za takie uważają.

— Widzisz, jak ty chodzisz? — odezwał się Maksym — Tać nawet krzyżyka na piersiach nie masz, jako inne... *Maty* ci nie dała... Ano to wstyd!

Nie powiemy, żeby Maksym tak głęboko był przejęty religijnością; on nie spostrzegłszy u niej krzyżyka, jaki noszą zwykle dziewczęta huculskie, wstydził się tylko, że jego krasawica tego nie ma, co każe u ludzi obyczaj. Z poganką ani luterką, co u niego jedno i to samo znaczyło, nie chciałby się schodzić, gdyż ludzie na nich palcem wskazywaliby.. ale i tak nie jeden, spostrzegłszy ich czasem dwoje, uśmiechał się, jakoś złośliwie. Maksym miał już nieraz ochotę ująć się za sobą i drwiącemu pokazać pięść — jak był to chłop butny i gwałtownego usposobienia; nie chciał się jednak jeszcze przyznawać wobec wszystkich do domu, na który ludzie ze sioła z pogardą poglądali.

Gdy tak obeje razem ze sobą zostawali, zdala od ludzi, niespostrzegli, że i ktoś trzeci teraz zauważał zejście się ich, i zdala ukryty, czekał, póki oboje się nie rozejdą.

Był to właśnie Harasym, gdyż powrócili już z wyprawy nocnej z koniem.

Wprawdzie po odbytym „interesie“ uraczyli się nieco „mohoryczem“ — a potem jeszcze doprawili, lecz droga z miasta do domu była dostateczną, by wszelki napój wywietrzał z głowy Harasymowej.

Zrazu miał on nieco ochoty poczęstować rywala swego; lecz spojrzawszy na Maksyma, dobrze mu znanego z buty i siły, a oglądnąwszy się na siebie, miał tyle rozumu, że się nie brał do rzeczy nie swojej. Wykryć znowu schadzkę tę rodzicom Sawryny i tu zawezwać ich pośrednictwa, zaniechał również: albowiem im niedowierzał. On wcale nie miał tak wysokiego wyobrażenia o słowno ci Hawryszków, by dla niego córkę zbić mieli, że się schodzi z bogatym synem Todosych. Do niej zaś zabierać się nie zamyślał; wiedział za nadto dobrze, iż czyniąc jej wyrzuty, nie podoła zmiękczyć serca dziewczęcego. On też zrozumiał, iż tylko może dziś polegać na samym sobie.

I postanowił tu na sobie polegać.

Bo gdy przyroda tamtemu dała siłę i urodę, jemu za to dała spryt, którego pewnie młody nie posiada, — a ten spryt dotychczas pozostał mu wiernym, gdyż nie odziedziczywszy po ojcu ni pola, ni *marzyny*, żyje jakoś, i to nie wiele nawet w dzień oddając się pracy.

Maksym zaś wiedział. iż ma tu jakoby rywala, — ale to tylko gniew w nim wzbudzało; czasami bowiem dziwił się, dlaczego choćby lepszego nie dostał przeciwnika, któregoby nie żal mu było przynajmniej w karczmie wycharatać przy szklance i tańcu; ale on tu dostał jeno rywala takiego, z którym byłby wstyd nawet zachodzić „synowi gospodarskiemu“.

Maksym, widać, lekce sobie ważył przeciwnika. Czy miał w tem słuszność, przyszłość okaże.

Syn Todosych zajęty teraz był myślą, jakby to dziewę swoją przyozdobić, żeby wstydzić się nie potrzebowała, gdy się zejdzie z innemi.

Kupił jej zatem parę sznurków korali, na środku dodał parę złotych bursztynów, — ostatni zaś sznurek miał siedm krzyżyków mosiężnych, jakie zwykły nosić huculki, — i to jej podarował. Dziewczyna mocno się ucieszyła, — ubrała się w nie zaraz, i miałaby ochotę przeglądnąć się teraz w wodzie, — ale ona nawet tego nie potrzebowała, bo już się jakby zobaczyła w oku kochanka. Wyraz twarzy czarnobrewego chłopca pokazywał, że jej w tem musiało być pięknie. Atoli tu zaraz posmutniała, zawoławszy z żalem:

— Ale tego nie można nosić... bo coby na to rzekły *maty* moja?...

— No, i coby rzekły? — powtórzył Maksym.

— Aha!... Ty nie wiesz... Nabiliby...

— Nie bój się, durna... Powiesz im, że to od Maksyma Todosych, i zobaczysz, że ci nic nie powiedzą.

Ona się zdziwiła; ale on, widać, schodził się tu w zdaniu swojem o rodzinie Sawryny ze zdaniem przeciwnika swego.

— Tylko im nie powiedz wszystkiego... bo słuchaj dziewczyno, co młodym uchodzi, tego starzy nie lubią.

Sawryna nie wszystko to rozumiała. Ona dziś nawet nie miała wcale ochoty, stosunku swego do urodziwego chłopca narażać wyjawieniem przed matką. Odszedłszy zatem od niego, zdjęła ostrożnie ubranie i schowała w zanadrze.

Lecz *maty* jej nietylko znała się na ziołach i na cher bach ludzkich: baba nie w ciemię była bita. Po zalęknionem oku a zarumienionem obliczu poznała, że dziewczyna z kimś się schodzi.

Hawryszczycha zrazu się przelękła. Nie mogła ona być za tem, żeby jakiś *lubas* z dziewczyny wydobył niejedno, co oni oboje z *ezotowikom* dotychczas zawsze kryli staranuie.

Weszła też w nią zaraz, rozpocząwszy badanie.

— Za czemś ty teraz chodziła — zapytała córkę — żeś się tak zgrzała?

— Ja... się... nie zgrzała... Ta, wody trzeba było... ta... do potoku!..

— Ty chodziła do potoku?... Oj, nieboże, mnie nie zdurzysz! A gdzież to ta woda, coś ją naczerpała... taj do czego?... chyba w garść swoją?

— A ja... matusiu... zapomniała... Wróciłam po konewkę...

— A czemu ty się dziś... tak zapominasz? Hm, hm! — I dodała po chwili — Myślisz, że ja nie wiem?... Ty masz... dziewko... *lubasa?*

— Ale co wy odemnie chcecie?

— Ot... i tu coś masz za pazuchą... A pokaż no!...

I wyciągnęła jej korale dane od Maksyma.

— A to co? Od kogo to? — zawołała zdziwiona.

Dziewczyna zaś zaczęła płakać.

— Mów zaraz, od kogo?... To przecież... od *lubasa?*... Mów! Bo gdy *dedja* nadejdzie, to kości na tobie nie będzie całych... No, nie powiesz, *pohana?*

A dziewczyna z płaczem wyjąkała:

— Ta... co tu złego... To nie od żadnego *lubasa*... To tylko... dał mi..

— Kto ci dał?

— Ta... Maksym... Todosych..

I cała poczerwieniała.

— Maksym.. Todosych, mówisz? — uważniej zapytała się stara.

— On mi darował, żebym ja... tak... tylko mogła kiedy pójść do cerkwi... jako inne... bo on mówił, że ja... poganka..

— Et, bredzisz!... Ale to od syna Todosych? — odezwała się stara łagodniej. — No, i czegoż się boisz?... Czy ja cię za to bić będę?... Jeżeli on tobie to dał, możesz nosić... A gdzieby *maty* się za to gniewała!... Maksym Todosych... O! to niezły chłopak! On *łegin sprawiedliwy*

— A widzicie mamuniu? — odezwała się Sawryna z cichszem już teraz łkaniem.

— I wy się już nieraz, nie dwa schodzili? — rzekła stara, a oczy jej błyszczały, jak u kota, czekającego na łup swój. — No, powiedz łastówko moja!

Tu ją czulej pogłaskała.

Teraz dziewczyna ze wszystkiego jej się wyspowiadała.

— No, pocóż to kryć?... Żali ja-ci *krzywa?*... Żali ja jaka *maty pohana?*... Tylko żebyś go, dziecko, nie zraziła... Bo to nie taki prosty *łegin*, jak Harasym.

Dziewczyna się zdziwiła; ona bowiem do tej samej kategorji nigdy nie wliczała ich obydwóch. Nie wiedziała, że i Harasym miał tu być *łeginem*... Wszak on w jej oczach do innych *łeginów* nie był podobnym?

— Ale widzisz, *doniu* moja... Maksym... to syn gospodarski... taki zrazi się do ciebie, jeżeli się będziecie z sobą gdzieś tam schadzali... Możecie schodzić się tu w chacie.

— Tu, w chacie? — zawołała uradowana dziewczyna.

— Nieinaczej... Prócz tego winnaś się jakoś przebrać... Gdzież-bo w takiej *soroczce* brudnej i takim fartuchu, pokazywać się synowi *bohaczów*... Już ja cię sama ubiorę... ale potem pozdejmujesz, gdy on odejdzie... Ależ bo i chatę należałoby czysto wymyć... bo tam u nich inaczej, niż u nas... To *bohaczi!*

Sawryna zdziwiła się; ona dotychczas o tem nie myślała, żeby dla chłopca, z którym rada się bawiła, tyle miała czynić dziś przygotowania.. Onaby tylko miała ochotę, ubrać się w jego korale... dlatego, bo to są od niego... więcej zaś o niczem nie myślała. Lecz skoro *maty* tak mówiła, widać, że tak być powinno.

— Taj trzeba, żebyś wtedy zgotowała jaką strawę... nie pożałować omasty! bo oni tam tak nie jadają postno, jak my... Ho! ho! To *bohaczi!*... A na sucho nie będzie-ci się z tobą schodził... boby mu w gardle wyschło...

Dziewczyna zaś tego nie rozumiała. Ona wiedziała, że się oboje schodzili, i nieraz stali na zimnie, na wietrze, — nieraz nawet deszcz padał, albo i *temriawa*[1]) przejmowała dreszczem; ale mimo to, nigdy jemu na myśl nie przyszło, żeby się gdzie zawieść mieli do ciepłej chaty, a do tego jeszcze strawą pokrzepiać. Oni sobie sami zupełnie wystarczali.

[1]) Mgła gęsta a zimna.

(C. d. n.)

szybko futro barankowe i nowe buciki, ulotnił się szybko.

Złodzieje biorą się na sposoby. Wczoraj wieczorem około godziny 10. powracał pan F. ulicą Żółkiewską do domu. Naprzeciwko synagogi potrącony został przez zataczającego się pijaka tak silnie, że upadł na ziemię. Zerwał się i w przystępie gniewu uderzył laską trzcinową pijaka, który nagle otrzeźwiał i schwycił p. F. za szyję. W tejże chwili zjawił się jakiś obcy człowiek, który stawał w obronie p. F. Po chwili szamotania się spostrzegł ostatni, że rzekomy obrońca zapuścił rękę do bocznej kieszeni jego surduta, i wtedy dopiero poznał, że ma do czynienia z dwoma rzezimieszkami, stanowiącymi spółkę. Silnym ruchem wyrwał się z rąk obu, wymierzył mniemanemu obrońcy potężne uderzenie pięścią w twarz, tak, że tenże zatoczył się na bok, a sam odskoczył celem uzbrojenia się kamieniami. Sprytni złodzieje dali za wygraną i umknęli.

W niedzielę skradziono z koszyka jednej z gospodyń 17 zł., a wczoraj zabrano jakiejś włościance cały zapas gotówki.

Isaak Kretz, syn handlarza zboża, Lipe Kretza, włamał się wczoraj po południu do mieszkania ojca przy pl. Rzeźni l. 3. Po wyważeniu drzwi, rozbił Kretz następnie szafę, zkąd zabrał lichtarze i łyżki srebrne, nadto 16 zł. gotówką.

W fabryce p. Salzsteina przy ulicy Żółkiewskiej, złodzieje otruli kilku brytanów, niezawodnie celem pozbycia się psów przy zamierzonej kradzieży.

Skradziono futerko lisie, sieraczkowem suknem pokryte, z pluszowym kołnierzem; wózek ręczny ślusarski, wartości 25 zł. — Znaleziono 14. b. m. srebrną bransoletkę w teatrze, między krzesłami na parterze.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zachodnim i niebie zamglonem, padał w ubiegłej dobie deszcz, przechodząc chwilami w mglisty tylko opad, który do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 3.7 mm.

Srednia temperatura doby była 6.3° C., najwyższa 7.0° C., najniższa dziś nad ranem była 5.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 766.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 780—775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 20 października:

Wiatr przeważnie południowo-zachodni, temperatura dalej się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej dziś jeszcze opad wcale nieznaczny możliwy.

* **Jutro,** dnia 21. października: św. Urszuli P. — św. Jakowa A.

— **Cesarzewiczowa Stefania** przybyła do Wiednia wczoraj rano z Monachium i zabawi aż do 24. bm. w Laxenburgu.

Dnia 24. bm. wyjadą cesarzewiczowstwo do Styrji.

— **Trybunał kasacyjny** we Wiedniu d. 19. b. m. potwierdził wyrok śmierci na mordercę Paneca, pochodzącego z Galicji i zasądził jego obrońcę dr. Zweibrücka na 50 złr. kary, za lekkomyślne wniesienie zażalenia nieważności.

— **W Parmie** wywowołało ogromne wrażenie uwięzienie poważanego obywatelela Papa, któremu powierzono zarząd funduszów, zebranych na dotknięte cholerą miasta sycylijskie. Przy rewizji znaleziono w kasie gminnej tylko 700 lirów, zamiast zebranych 80.000 lirów. W Girgenti brakuje milion lirów. Wielu urzędników mają skutkiem tego uwięzić.

— **Z Chicago** donoszą, że 16. bm. odbył się tam mityng anarchistyczny, zwołany przez przyjaciół zasądzonych na śmierć anarchistów, przyczem przyszło do bójki pomiędzy policjantami a anarchistami, dwóch policjantów raniono wystrzałami rewolwerowemi. Kilka osób uwięziono.

Szopen.

Z powodu rocznicy śmierci najgenialszego muzyka polskiego, przypadającej w dniu 17. października, poświęcił cieniom Szopena znany recenzent muzyczny warszawski Wł. Bogusławski następujące wspomnienie:

Trzydzieści ośm lat minęło dziś o godzinie trzeciej po północy, jak skonał w Paryżu na rękach przyjaciół Fryderyk Szopen...

Historja muzyki zapisuje śmierć wielkiego artysty jako zgaśnięcie jednej z trzech promiennych gwiazd romantyzmu, świecącej razem z Mendelssohnem i Schumanem; dzieje sztuki polskiej mówią z boleścią o zamilknięciu niezastąpionego do dziś poety narodowego; a teraźniejszość?

Teraźniejszość zaczyna się tu i owdzie odzywać, że muza Szopena była... chorą.

Możeby nie warto było wspominać o tych głosach, dochodzących do nas ztamtąd, gdzie w literaturze zjawiła się i na scenie i w książce karykatura długowłosego, bladego „polskiego pianisty"; ale jestto między innemi drobny może, niemniej jednak charakterystyczny objaw.

Czasy się zmieniły; zapomniano o chwilach, kiedy do przyjaciół Fryderyka należały potęgi europejskiej literatury i sztuki: George Sand, Meyerbeer, Delacroix; „polski pianista" budzi dziś śmiech gawiedzi, a muzyka Szopena „chorobliwie nerwy rozstraja."

Nie mówi się tego o Mendelssohnie, który jest samem zdrowiem, jasnością, pogodą i spokojem, ani o Schumanie, choć wielki fantasta zwarjował i w ostatnich chwilach swej twórczości mógł dostarczyć materjału badaczom, nad pokrewieństwem genjuszu i obłędu — tylko Szopen był poetą „chorym..."

Istotnie zdrowie, pogoda, spokój i uśmiech zadowolenia Mendelssohna, zarówno jak podniecona do mistycznej egzaltacji fantazja Schumana, weszły jako czynniki do sztuki kosmopolitycznej, Europa uważa je za promienie swego zbiorowego genjuszu, świecącego z równą siłą w każdym kraju, dla każdego narodu.

Z Szopenem inna sprawa...

Oddał i on wiele na własność Europie, ale oddawszy, stanął sam, odosobniony, z czemś jeszcze, co właśnie dziś więcej niż kiedykolwiek „drażni i rozstraja nerwy".

Rzeczywiście postawmy się w pozycji wrażliwej Europy.

Siada do fortepianu i ma ochotę zagrać sobie poloneza Szopena...

Polonez!... mój Boże, cóż w tem nadzwyczajnego; wszak rozpoczyna się nim każdy bal dworski.

Ale gdzie tu myśleć o balu przy takiej muzyce!

W jednym grzmi surma bojowa, w drugim jęczą dzwony pogrzebowe, w innym spokojny epos boleści przerywa się rzewną wiejską sielanką, lub zgrzytliwym krzykiem rozpaczy.

Nie, nie, spróbujmy mazurka... to takie niewinne... niedawno minister X. i prezydentowa Y. tańczyli go tak ślicznie w polskich kostiumach...

Niepodobna... alboż to mazurek?... alboż to tańczyć można... płakać się raczej chce... Jakieś echa tu dolatują, które przecie nie powinnyby się już odzywać. Słyszałem to kiedyś w drodze na jednym ze zjazdów, fujarka pastusza grała istotnie tak tęskno... w karczmie przytupywał tak dziarsko chłop polski, którego bardzo lubią, bo zawsze może im być potrzebny... Ale zkąd to wziął Szopen, siedząc w Paryżu? dlaczego robi z tego takie dramata?

Może przynajmniej walc będzie walcem, jak się należy?.. Pamiętam śliczną ambasadorowę Z..., kołysaliśmy się tak roskosznie w takt „pięknego modrego Dunaju..."

Dziwny człowiek ten Szopen... Nawet Niemcom nie pozwoli być Niemcami... Kto kiedy słyszał takiego walca? To melancholia, zaduma i smutek z nad Wisły... Muszę o tem wspomnieć, komu należy... Znowu jeden więcej dowód ucisku germańskiego żywiołu!

I zirytowana Europa odsuwa na bok tańce, a sięga po muzykę, która powinnaby przecie być bardziej kosmopolityczną.

Nokturna, melodyjne westchnienia przy świetle księżyca... Komponował to niegdyś dla mnie Field, a Mendelsohn doprowadził do mistrzowstwa te malowidła miesięcznych nocy, ożywionych tajemniczemi pląsami elfów.

Pytam się, dlaczego Szopen nie poszedł śladem Fielda, Mendelssohna?

W tych jego nokturnach księżyc chmurą przysłonięty nie świeci pogodnie, westchnienia odzywają się jak łkania, elfy podobne są do rusałek, kochanka ma takie poważne i surowe oblicze, że jej śmiało w oczy spojrzeć nie mogę.

Spróbujmy więc pośmiać się z Szopenem — jużcić śmiać się pewno potrafi, skoro pisze scherza...

Co to jest? to zgrzyt jakiś nie śmiech? Po-eto czego chcesz? Jakież burze huczą w twoich piersiach, jakie tłumione jęki wyrywają się z przepełnionego goryczą serca? Komu naigrawasz? Nad kim się natrząsasz? Co za straszna rozpaczliwa ironja! Przestań!... ja tego śmiechu słuchać nie mogę!

Europa, która zawsze woli słyszeć płacz, niż śmiech, przestaje grać, a ponieważ jest bardzo nerwową, wącha sole trzeźwiące i po chwili siada znów do fortepianu.

Przyszła kolej na preludja. Pogoda wraca na oblicze artystki.

Już chyba w preludjach Szopen zdecydnje się być poetą całego świata. Preludjum... to tak dobry, niewinny, nieszkodliwy pomysł... pozór do improwizacji i nic więcej.

Gra i marszczy brwi...

Z pod jej palców wychodzą całe poemata, zamknięte czasem w kilkunastu taktach, czasem na kilku kartach, dziwne jakieś i tem bardziej zagadkowe, że czy w nich grzmi nawalnica, czy się pogodny przemyka uśmiech, zawsze każdy wydaje się zapowiedzią czegoś nieznanego, co ma dopiero nadejść.

Coby to być mogło, pyta zadumana, zaniepokojona Europa; do czego są wstępem te preludja?

Zastanowienie jednak nie długo trwa; prędko dziś żyć trzeba, szkoda czasu na rozmyślania nad tem, co będzie...

Oto lepiej wziąć się do ballad. Jeżeli co, to ballada należy do historji. Z wszelkiego romantyzmu, mówi do siebie z dumą Europa, wyleczyliśmy się zupełnie; w duchy, upiory nie wierzymy.

Więc otwiera stronnice ballady i zaczyna.

Początek spokojny, niby opowiadanie baśni jakiejś, legendowych dziejów. Wtem coś się zamąciło, zakotłowało. Zwrotka zapowiadająca się pogodnie, pochmurnieje i posępniejszą powraca wśród przybliżających się gromów; huczy, grzmi jakaś nawałnica; rośnie fantastyczna groza, aż z grzmiącego *tutti* wyłania się wizja...

Europa rozgniewana, przerażona, znerwowana, zrywa się od fortepianu i z zawziętością na klucz go zamyka.

Zatrzasło się wieko, jakby trumny, jęknęły pod nim ostatnie odgłosy ostatniego akordu, a wielka artystka, która już urządzała tyle „koncertów" i w tylu sama brała udział, nie może się opędzić echom prostej ballady.

Więc mówi: „ten Szopen jest chory, muzyka jego rozstraja nerwy."

I może ma słuszność!

Są pewne tematy, których powtarzanie ustawicznie w chaotycznej à la Wagner symfonji europejskiego życia, drażni cywilizowane uszy zobojętniałe na głosy wielkich zbiorowych cierpień, są pewne ballady, które myślom wytrzeźwionym z romantyzmu wielkich idei, wydają się przestarzałą poezją... są duchy uparcie błąkające się wśród białego dnia, pozytywnej, niewierzącej w zagrobowe życie, kultury.

I dla tego szepczą do siebie, że Szopen — to „chory poeta" ci, którym się zdaje, że ducha można zamknąć na zamek, jak dźwięki w fortepianie, którzy nie wiedzą, że są choroby podtrzymujące życie społeczeństw i że dzięki takiej chorobie, rodacy Szopena rozumieją w nim poezję boleści, niezrozumiałą już dziś dla dyletantki Europy.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś i jutro „Włóczęga", operetka w 3 aktach, podług szkicu Souvestre'a przez M. Westa i L. Helda. Muzyka Karola Zellera, tłómaczenie Władysława Michnika.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu potwierdziło projekt kolei Północnej rozszerzenia stacyj kolejowych w Libiążu i w Jawiszowicach.

Kolej Karola Ludwika ogłasza zniżone taryfy na przewóz zboża w Rosji.

Na konferencji reprezentantów kolei galicyjskich, która się odbędzie we Wiedniu 26. bm., przedłoży zarząd kolei Północnej projekt, celem osiągnięcia pomyślnego rezultatu z transportu na wszystkich kolejach galicyjskich; projekt ten został podobno przyjęty przez kolej Karola Ludwika.

Budowle wodne. Ministerstwo zatwierdziło świeżo projekt znaczniejszych budowli wodnych na Dniestrze pod Dołhem. Będą one wykonane kosztem 30.200 zł. na rachunek nadzwyczajnej dotacji za r. b.

Olbrzymie bankructwo. Z Lipska donoszą 20. października. Tutejsze towarzystwo dyskontowe ogłosiło konkurs. Dyrektorowie dr. Jerusalem i Winkelmann zbiegli i nie zostali dotychczas wyśledzeni. Pasywa wynoszą 9 miljonów marek. Wskutek tego bankructwa zawiesiło wypłatę kilka znaczniejszych firm niemieckich, między temi firma Sandbank i sp. z pasywami 3 miljony marek. Sandbank robił interesa zbożowe z Galicją, Rumunią i Serbją.

Z Wiednia donoszą w tej sprawie 18. b. m.: Lipskie towarzystwo dyskontowe jako bank odgrywało tylko rolę podrzędną. Założonem zostało w r. 1872 z kapitałem zakładowym 3 milionów marek, przy współdziałaniu pewnego zakładu we Wiedniu i kilku firm w Pradze. Jako dyrektorowie fungowali od chwili otwarcia banku dr. Józef Jerusalem i Adolf Winkelmann. W radzie zawiadowczej była poważana firma lipska Becker i sp. zastąpiona przez jednego ze swoich spólników. Z czasem podwyższono kapitał, który składał się teraz z 30.000 akcyj, wpłaconych po 3000 marek, wynosił więc 9 milionów marek. Lipskie towarzystwo dyskontowe nie zajmowało nigdy znacznego stanowiska komercjalnego, firmy wiedeńskie nie są więc dotknięte tem bankructwem. Wiadomość o tem bankructwie wywołała w świecie finansowym wielką sensację. Dyrektorowie tak sprytnie ukrywać umieli prawdziwy stan rzeczy, że akcje tego banku jeszcze wczoraj notowane były w Berlinie po 101·80 a w Lipsku po 101%. Dziś spadły one w Berlinie na 10%, z czego wnosić można, że prawie cały kapitał akcyjny jest straconym. Wypadek ten rzuca dziwne światło na stosunki w Niemczech. Bank ten płacił jeszcze od r. 1884 do 1886 dywidendy po 6 i 5½%. W każdym razie można z tego wnosić, że nadzór był nieszczególny.

Z Berlina donoszą, że dyrektorowie upadłego towarzystwa dyskontowego zkapitałami banku prowadzili szalone spekulacje, zakupując na własną rękę nietylko akcje, lecz także spirytus kawę i towary kolonialne. Powstały z tego powodu bardzo znaczne straty, które pokryto z funduszów banku. Akcje tego banku lokowane były głównie w Lipsku i Hamburgu. Cały kapitał akcyjny z funduszem rezerwowym jest straconym. Bank rozdzielał jeszcze w ostatnich latach po 8% dywidendy a w r. 1883 wykazano zysk *brutto* 792.952 marek. Akcje wykreślono już z ceduły giełdowej. Depozytów złożonych w tym banku podobno nienaruszono. Pierwszorzędne firmy lipskie starają się przyjść z pomocą zagrożonym przez to bankructwo mniejszym firmom, a to w tym celu, ażeby zapobiedz większej katastrofie. Akcjonarjusze upadłego banku nie dostaną ani fenig. za swe akcje.

Wiedeń d. 18. października. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3888, tuż warchlaków galicyjskich 4792, razem 8680 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 41, 42 do 43 zł., za średniociężkie 39 do 40, za lekkie 36 do 38, tudzież za warchlaki galicyjskie 30, 34, 36 i 38 zł., wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 20. października 1887.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.95 żyto 4.30 do 5.— jęczmień 4.50 do 6.25, owies 3.82 do 4.60, groch 4.50 do 8.50, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.20 do 4.80 jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.80 do 4.50, groch 4.— do 8.—, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.10 do 6.60, żyto 4.10 do 4.65, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.75 do 4.50, groch 4.— do 8.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.50 do 7.10, żyto 4.50 do 5.20, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.— do 5.—, groch 4.75 do 8.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów —.— do —.—.

Usposobienie więcej ożywione.

Telegramy targowe z d. 19. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 zł do 26.25

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.93 do zł. 6.95; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 150.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 96.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.35, na październ. 6.30, na paźdz.-listopad 6.20, Antwerpia na październ. 16.—. Nowy-York 6.⅞, Filadelfia 6.⅞.

Ostatnie wiadomości.

Nadeszłe dzisiaj rano wiadomości z Wiednia prawią o możliwości gabinetu Chlumetzkiego, albo gabinetu Gautsch-Chlumecky.

Telegram *Czasu* z dnia wczorajszego donosi: „Hr. Hohenwart i minister Ziemiałkowski mieli audjencję u cesarza. Cesarz miał zalecać unikania parlamentarnego przesilenia. Czesi żądają restytucji dwóch szkół w Czechach, jednej na Morawie i jednej na Szlązku. Załatwienie sporu zostanie odroczonem do czasu aż Rada państwa ponownie się zbierze".

Według naszych informacyj, sprawa nawet co do restytucji onych szkół, nie była jeszcze załatwioną w wykonawczym komitecie prawicy, i rząd też nie dał odpowiedzi. Cała prawica jest przeciwną Gautschowi i w tym względzie jest solidarną, ale i rząd jest solidarnym; ztąd powstało naprężenie dla obu stron nieznośne, a zwłaszcza klub czeski jak zbawienia pragnie, aby się sprawa tak czy owak skończyła. Onegdaj wieczór sądzono, że się do piątku, t. j. do jutra skończy. Jak Taaffe, byli także Ziemiałkowski, Gautsch i Hohenwart powołanymi do cesarza.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 20. października. *Nową Reformę* skonfiskowano wczoraj wbrew wyraźnemu brzmieniu końcowego ustępu paragrafu 28. ustawy prasowej za dosłowne powtórzenie interpelacji Steinwendera.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 20. października. Ks. Nałęcz Korzeniowski, proboszcz kościoła Marji Śnieżnej we Lwowie, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Peszt d. 20. października. Izba posłów przyjęła wczoraj po krótkiej rozprawie projekt adresu, przedłożony przez komisję.

Berlin d. 20. października. *Nord. Allg. Ztg*, donosi: Dnia 15. bm. odbyło się uroczyste zaprzysiężenie biskupa wrocławskiego, dr. Koppa, w obecności ministra i innych dostojników. Minister podniósł gorąco zasługi dr. Koppa około przywrócenia miru między państwem a kościołem katolickim. Biskup wzruszony odpowiedział patrjotycznie, że wszystkich sił swoich użyje, aby powierzony sobie urząd pasterza sprawować dla dobra państwa i kościoła katolickiego. Po złożeniu przysięgi, wręczył biskupowi minister dekret królewski, zapewniając, że państwo i władze popierać go będą w wykonywaniu urzędu biskupiego.

Berlin d. 20. października. Doniesienie Biura Wolffa z Kopenhagi. Wedle zasięgniętych informacyj, okazuje się, że wieści podane ponownie przez Ajencję Ritzau'a o kierunku podróży carskiej, nie mają żadnej podstawy.

Paryż d. 20. października. *Journal officielle* ogłasza spensjonowanie jenerała Caffarela, którego wykreślono z listy armii francuskiej i z listy członków legii honorowej. Pozbawiony on także został prawa noszenia jakiegokolwiek orderu.

Sofia d. 20. października. Urzędowo donoszą, że audjencja metropolity Klemensa, nie przyszła do skutku, z powodu, że w sposób niewłaściwy o nią podał.

Sofia d. 20. października. (Biuro Reutera). Od kilku dni daje się między wychodźcami na granicy serbskiej, dostrzegać pewien ruch z zamiarem wtargnięcia na terytorjum bułgarskie. Snują się oni po granicznych wsiach serbskich, oświadczając otwarcie, że na komorę bułgarską uderzyć zamierzają. Pierwszy to raz, że wychodźcy agitują z terytorjum serbskiego. Serbia dała rządowi bułgarskiemu zapewnienie, że takiej agitacji nie ścierpi. Toż samo Porta przyrzekła ściśle strzedz granicy. Rząd rumuński pilnie śledzi ruchy wychodźców. Rząd bułgarski postanowił energicznie wystąpić przeciw wszelkiemu usiłowaniu zakłócenia pokoju.

Belgrad d. 20. października. Od wczoraj skoncentrowało się pod Mawricą na granicy serbskiej około 500 Arnautów. Wczoraj napadli Arnauci niespodzianie pod Materoną. Trzy graniczne posterunki serbskie uderzyły na nich i odparły po długiej utarczce. Serbów jest rannych dwóch, straty Arnautów nie są wiadome.

Monachium d. 20. października. Izba posłów przyjęła etat wojskowy 128 głosami przeciw głosom demokratów. Minister wojny usprawiedliwiał wysoki wojskowy etat emerytalny.

Karlsruhe d. 20. października. W wyborach do badeńskiej Izby posłów, odbili liberały katolickiemu stronnictwu ludowemu pięć a demokratom dwa mandaty.

Kopenhaga d. 20. października. Rosyjskie jachty parowe „Derżawa" i „Carewna" odpłynęły wczoraj popołudniu. (Nie ma tu wzmianki, jakoby car z rodziną niemi odjechał; p. r.)

Kopenhaga d. 20. października. Izba niższa odrzuciła 68 głosami przeciw 25 prowizorjum budżetowe. Parlament zostanie zapewne jutro odroczony.

Rzym d. 20. października. Jak *Riforma* donosi, zatwiedził rząd włoski elaborat komisji co do wytyczenia granicy między Włochami i Austrją w prowincji Udine.

Londyn d. 20. października. Wczoraj wygłoszono znowu mowy w Hydeparku, podczas których wybuchły zaburzenia. Zgromadziło się tam wielu policjantów na koniach. Mowcy wygłaszali mowy z wozu, na którym powiewała czerwona chorągiew. Kilku panów, przechadzających się po parku obrzucono kamieniami. Po wygłoszeniu kilku mów socjalistycznych, ruszył motłoch z Hydeparku do Berkelysquare. Tam uderzyła policja konna na tłum i rozprószyła go, poczem tłum udał się w kierunku ulicy, położonej nad Tamizą, ażeby tą drogą dostać się do City. Policja zamknęła jednak drogę, poczem tłum się rozprószył. „Biuro Reutera" donosi: „Podczas ostatnich rozruchów, zauważano pedobno w tłumie licznych obcych socjalistów i anarchistów, a szczególnie niemieckich i pomiędzy tymi przewódcę socjalistów Deubenspeika."

Nottingham d. 20. października. Gladstone sformułował program partji liberalnej. Oświadcza w nim, że osobiste jego zapatrywania nie powinny stać na przeszkodzie do uregulowania kwestji irlandzkiej, i że on sam nie zrobi nic takiego, coby się sprzeciwiało jedności państwa.

Gladstone oświadczył wreszcie, że będzie się liczył ze słusznemi wymaganiami mniejszości i zakończył swe przemówienie gorącą odezwą do ludu irlandzkiego, ażeby, pomimo wszelkich prowokacyj wstrzymał się od zbrodni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. października 1887:

Hotel Francuski. M. Gieszkowski z Kańczugi. Hr. K. Orłowski z Lisowca. M. Bloch i M. Bezpalec z Wiednia M. Ciechocka z Rosji.

Hotel Langa. A. hr. Gorajski z Brodów. J. Borzemski z Chlebowic. G. Kamiński z Dołhołuki. A. Bartel z Paryża. J. Jerusalem i Ig. Klinger z Wiednia.

Hotel Żorża. J. dr. Fruchtmann z Drohobycza. H. Polko ze Żółkwi. E. hr. Baltsche i B. Cocri z Bukaresztu. Wł. Rylski z Nart. St. hr. Wiśniewski z Perespa. A. Hordyski z Bielska. J. dr. Horodyski z Trembowli. M. Kęplicz z Myszkowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213.50	216.75
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221.—	224.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.50	100.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.10	104.10
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.25	96.25
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.25	98.25
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	44.—	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.25	104.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09⅓	1.11½
100 marek niemieckich	61.15	61.75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 20. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.50. Anglo-austriackie —.—, Unionbank 211.—, Kolej Kar. Ludw. 214.50, Kolej południowa 87.75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 102.75. Węg 4% renta złota 99.92, Napoleondor 9.92 — Rosyj. banknoty —·—.—, Usposobienie słabe

Berlin dnia 19. października godz. 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.60, Akcje kredytowe 458.—, Lombardy 144.50, Galicyjskie 87.50, Pożycz. wschod. 53.90 Austrj. banknoty 162.95

Paryż 3% Renta 82.02.

Wiedeń dnia 19. października godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 24·—, Węg. akcje kr. 286.75, Anglo-Austr. 110·—, Unionbank 211·—, Kolej Kar. Lud 214.50, Nordb. 256.25, Kolej Połud. 87.50, Kolej Alföld 179.50, Kolej p. Elżb, 227.—, Kolej lw.-czern. 222.—, Węg. Nordost. 161·—, Wied. Communallose 128.50, Tytoniowe —·—, Galic, indemn. 103.75. Elbetal 172.—, Węg cis losy r. 123.40 Länderbank 225.50, Złota renta węg. 4% 99.75, Bankverein 91.50, Ros. rubel pap. 1.10¾ Losy węg 122.75, Usposobienie lepsze.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Med. Dr. Teodor Jendl

po studjach na zagranicznych klinikach jak prof. Rosenthala we Wiedniu i prof. Charcota (Salpetriere) w Paryżu.

Ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych od godz. 2.—4. ulica Wałowa 31.

Hysterję leczy hypnotyzmem metodą prof. Charcota i P. Richer.

ZMIANA POMIESZKANIA.

Dr. Władysław Tatarczuch

lekarz ordynujący na oddziale weneryczno-skórnym w lecznicy lwowskiej mieszka obecnie

ulica Brygicka l. 5

ordynuje od 9—10 rano i od 3—5 popołud.

Specjalista-lekarz chorób syfilistycznych i skórnych **J. Kurpiel** ordynuje przy ulicy Sobieskiego l. 12 we Lwowie. Także listownie oraz i leki.

Wino Chassaing z **Pepsyną i Diastazą** (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o **Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 roku Rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, **gastraigii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).**

Po pierwszym ciosie dąb się nie powali — tak też i słabość, która głęboko się zakorzeniła w ludzkim organizmie, nie da się usunąć zaraz po pierwszem użyciu jakiegoś środka leczniczego. Do cierpień, które się najuporczywiej zakorzeniają, zalicza się zawsze niedyspozycje organów trawienia, tembardziej, że w początkach nie zważa się na takowe, przez co mąję dostatecznie czasu do przejścia w cierpienie chroniczne. W takich wypadkach nawet i po pierwszem użyciu pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta (które w każdej aptece po 70 ct. za pudełko nabyć można) radykalne polepszenie nastąpić nie może, lecz to nie powinno nikogo odstraszać, przeciwnie, powinno zniewolić do dalszego używania prawdziwych szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta, gdyż one wywrą na cierpienie pewny a błogi skutek. Rzymu nie zbudowano w dniu jednym, także i chroniczne cierpienie organów trawienia nie dadzą się w przeciągu 24 godzin usunąć. Przy kupnie wyż wymienionych pigułek szwajcarskich należy baczyć na podpis R. Brandta na białym krzyżu w czerwonem polu, na etykiecie zamieszczony.

Interesujące jest „Ogłoszenie szczęścia" Samuela Heckschera sen. z Hamburga, które w dzisiejszym numerze naszej gazety się znajduje. Dom ten zjednał sobie przez natychmiastową i dyskretną wypłatę kwot wygranych do tego stopnia ogólne zaufanie, że zwracamy uwagę każdego na ten anons.

Katary krtaniowe mogą wzbudzać poważne obawy, jeśli się je zaniedba i przedawni. Nie należy przeto pomijać natychmiastowego użycia sodowych pastylek mineralnych przy najlżejszych kataralnych podrażnieniach krtani, co już tylekrotnie skutecznem się okazało. Pan Henryk Gottinger, śpiewak operowy w Würzburgu pisze: W interesie prawdy mogę Panu sumiennie poświadczyć, że skutek sodowych pastylek mineralnych przy cierpieniach krtani i innych organów oddechowych jest zadziwiający. Kilka pastylek wystarcza, ażeby zaatakowany organ przywieść do normalnego stanu. Pańskie pastylki przenoszę nad takowe Ascha, które są zresztą bardzo dobre — i po uczynionych doświadczeniach mogę pańskie pastylki każdemu koledze polecić. Pastylki te, które dla swej skuteczności tak się rozpowszechniły, że w przeciągu 2 miesięcy do 200.000 pudełek zostało w Niemczech rozsprzedanych, można nabyć w każdej aptece po 66 ct. za pudełko.

Wszelkie losy

rządowe i prywatne

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Zagraniczne papiery wartościowe i monety

kupuję i sprzedaję po **jak najlepszej cenie** i wydaję **przekazy**

na wszystkie większe miasta Europy i Ameryki

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 1, w gmachu Gal. Tow. kred. ziemskiego.

w największym wyborze — poleca

Wyłączny skład oryginalnej

BIELIZNY WEŁNIANEJ

z jedynej przez prof. dr. Gustawa JAEGERA

koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów w Stuttgart-Bregenz

w Magazynie Schayerów

we Lwowie.

(Cennik fabryczny na żądanie franko.) 2

Leśniczy

z wyższym państwowym egzaminem, były słuchacz szkoły lasowej we Lwowie, z długoletnią praktyką, posiadający bardzo chlubne świadectwa, poszukuje posady samoistnego gospodarza leśnego. Zgłoszenia pod adresą: Pan Daniel O. Zeniuk, ulica Cmentarna l. 20 B. we Lwowie.

Agronom

Poznańczyk, w wieku lat 41, który w jednem miejscu przez lat 12 zarządzał znacznym majątkiem w Królestwie polskiem, z najchlubniejszemi świadectwami, mający prawo przebywania w Rosji, posiadający język polski, niemiecki i rosyjski, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji, Królestwie polskiem lub Rosji, na stół albo ordynarję, zaraz lub od Nowego Roku, albo w każdym czasie w przyszłym roku. Łaskawi reflektanci zgłaszać się raczą pod adresem: A. B. C. post. rest. Kraków.

Mężczyzna

w sile wieku, samoistny, poszukuje

posady kasjera lub lustratora

za złożeniem kaucji 3000—4000 zł. Zgłoszenia pod literami: F. K. w Administracji *Gazety Nar.* 3435 4 6

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der **Provinz von 300 fl.** aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: **F. Curre**, Credit-Geschäft. **Graz.**

JAN IHNATOWICZ

poleca:

niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, sukuie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych:
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Marjacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Wielki wybór
WIEŃCÓW GROBOWYCH
po najtańszych cenach
poleca handel 3146 1 4
Edmunda Fr. Riedla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Handel towarów korzennych
KAROLA
BAŁŁABANA
WE LWOWIE
poleca
Wyśmienitą bryndzę jesienną,
Świeże masło deserowe,
Ser ementalski dojrzały, cieszyński, imperial, limburgski, ziołowy, Roquefort, **MUSZTARDA kremska,**
Śliwki tureckie.

NA DZIEŃ ZADUSZNY.
NABOŻEŃSTWO ZA UMARŁYCH
zawierające przepisane przez kościół modlitwy, litanie, mszę św., nieszpory oraz psalmy, wyszło nakładem księgarni
K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.
Cena egz. 10 ct., z przesyłką poczt. 10 ct.

Młodzież otrzyma piękny porost brody za użyciem prawdziwego **ROBORANTIUM.** Jedyny środek przeciw wypadaniu włosów i do bujnego porostu. Długoletnie sprawdzona specjalność. Cena 1 złr. 1.50 J. Grolich w Bernie. We Lwowie w apt. Z. Ruckera. 1377 3-12

WINOGRONA
kuracyjne
z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 złr. 50 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem 1163
ANTONI RIESS
w Baden, pod Wiedniem

Poszukuje się
dla pewnej zadość mogącej uczynić żądaniom fabryki papieru poważnego i zdolnego
zastępcy dla Lwowa
któryby mógł udowodnić dostateczną znajomość w gałęzi kupieckiej. Pierwszeństwo nań otrzyma kandydat, który będzie w stanie objeżdżać regularnie i ze skutkiem dla interesów całą Galicję.
Reflektanci są proszeni o nadesłanie swoich podań pod lit. S M. 832 do ekspedycji anonsów Otto Maass, Wiedeń, I. Wallfischgasse 10. 1097 3—3

Nakładem księgarni
K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie
wychodzi w 20 tygodniowych zeszytach po 15 ct. najnowsza powieść A. Daudeta
„NABOB“
P. T. abonenci z prowincji raczą za koszta przesyłki pocztowej załączać 3 ct za każdy zeszyt. 3411a

Tylko 3 złr.
najodpowiedniejszy
podarek okolicznościowy.
(Upominek po umarłych).

Portrety naturalnej wielkości
według każdej fotografii nadesłanej. Zadatek 1 zł. Gwarantuje się najwierniejszą podobiznę. Fotografia nie będzie uszkodzoną. Czas dostawy 10 dni.
Premiowany zakład artystyczny
Siegfried Bodascher
we Wiedniu, 1164 3—?
II. grosse Pfarrgasse 6.

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk. | Wygrane gwarantuje państwo.

Ogłoszenie szczęścia.
Zaproszenie do wzięcia udziału
w grze na wygrane
gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w ktorej
8 miljonów 902.000 mrk.
z pewnością wygrane być muszą.
Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 93.000 losów obejmuje, są następujące:
Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia	300.000	mr.
1 wygran.	200.000	„
2 wygr. po	100.000	„
1 „	80.000	„
1 „	70.000	„
2 „	60.000	„
1 „	55.000	„
1 „	50.000	„
1 „	40.000	„
1 „	30.000	„
5 „	15.000	„
26 „	10.000	„
56 „	5.000	„
106 „	3.000	„
256 „	2.000	„
512 „	1.000	„
739 „	500	„
149 w. po 300, 200, 150,		„
28.800 wygr. po 145 mr.	7990	„
w. po 124, 100. 74 m.	7850	„
w. po 67, 40, 20 m.		„

ogółem 49.500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.
Główna wygrana 1 klasy wynosi **50.000 mr.** i wzrasta w 2 klasie na 55.000 mr., w 3 kl. na 60.000 mr., w 4 kl. na 70.000 mr., w 5 kl. na 80.000 mr., w 6 kl. na 100.000 mr, w 7 kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr. ewentualnie na 500.000 m
Przy pierwszem urzędownie wyznaczonem ciągnieniu, kosztuje
Cały oryginalny los tylko 3 zł. 60 ct wal. austr. (6 marek)
Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 80 ct. wal. austr. (3 marki)
Ćwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr. (1½ mr.)
Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo a nie będące wcale zakazanemi promesami, jakoteż listę ciągnień po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic.
Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, po dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia, herbem państwa opatrzony, a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam bezpłatnie.
Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy
nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najściślejszą dyskrecją.
Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.
Należy się przeto udawać z zamówieniami, z powodu bliskiego terminu ciągnienia, najdalej
do 25. listopada b. r.
z pełnem zaufaniem do firmy
SAMUEL HECKSCHER, senr.
Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg
3441 1—5

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako wcierania do skóry przeciw leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu bolu głowy, uszów i zębów: w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmieszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach; M. Kulak. i A Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botczat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strum: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel, apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nablik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., A. Beill apt.; w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz, w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz. 3092 7—?

KAPELUSZE
najmodniejsze na sezon teraźniejszy otrzymał magazyn mód
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznian.

SUKNO!
W najdelikatniejszych gatunkach po najtańszej cenie. Wysyła się próbki na żądanie. Tuchfabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ in Brünn. 3427 1—?

TUTKI CYGARETOWE
z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych
Houblon, Dorobantul, Job, La Patrie, Mais, Panama, Abadie, Cartouche w dwóch gatunkach, Persan i t. p. najlepszych gatunków poleca
ANTONI GAWŁOWSKI
plac Marjacki l. 8, I. piętro.
Sprzedaję w pudełkach i bez pudełek. — Cena za 1000 tutek 1 zł. 20 ct. i wyżej. Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania.
Również posiadam na składzie **Tutki maszynowe** (nieklejone), jakoteż Tutki zwane **Virginia** (ze słomką do ust).

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.
Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiórskiego i w głównych magazynach perfum. 1703

C. k. patentowane hygieniczne preparaty do racjonalnego pielęgnowania ustnej i zębów Med. dr. C. M. FABERA, lekarza przybocznego śp. cesarza Meksyku. kawalera orderu legii honorowej itd. we Wiedniu.
ESENCJA do UST EUCALYPTUS,
(premiowana r. 1878 w Paryżu)
działająca wyśmienicie antyseptycznie i antimiazmatycznie, a zarazem jako środek ochronny przeciw dyfterji, niezawodna na bole szyi każdego rodzaju na niemiłą woń z ustnej i żołądka, na zgniliznę zębów itp. Dla dzieci do płukania przed szkołą i po szkole nader polecona Do odwonienia pokojów niezawodna Cena flakonu 1 zł. 20 ct.
SPECYFICZNE MYDŁO do UST „PURITAS“.
Jedyne ongi na wystawie światowej (Londyn 1882) odznaczone medalem nagrody, jako najracjonalniejszy i najdelikatniejszy środek konserwujący zęby. Cena puszki 1 zł. 3353 2—24
Gwarantowane SZCZOTECZKI do ZĘBÓW PURITAS
z prasowanego drzewa i chemicznie odtłuszczonych sierci. Sztuka 50 ct.
Do nabycia *we Lwowie* w apt. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kohanego apt., w *Kopyczyńcach* u M. Redera, w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika, apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt.
Główne biuro wysyłek: we Wiedniu, Bauernmarkt 3.

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.
począwszy od dnia 17. listopada 1885
wydaje 3081 11—?
ASYGNATY KASOWE
4% z 30-dniowym wypowiedzeniem
5% z 90-dniowym wypowiedzeniem
Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

Ul. Sykstuska l. 31, parter.
MME MARIE
uczennica Wortha.
NAUKA KROJU damskiego
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary certymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Lekcje w domach prywatnych przyjmuję po 1 złr. za godzinę od jednej osoby, po 1 zł. 50 ct. od dwóch osób.
Ulica Sykstuska l. 31, parter.
Ul. Sykstuska l. 31, parter.

NIEPRZEMAKALNE 1998 18—?
LODEN i suknie guniowe z loden
z najlepszej styryjskiej wełny w naturalnych kolorach brunatnym, popielatym lub czarnym.

Lekki płaszcz na słotę z kapuzą	7 złr.	
„ „ do polowania lub podróży z kapuzą	10 „	50 c.
„ „ cesarski lub okrywka z kapuzą	12 „	—
Wyśmienity menżyków	16 „	do 32 zł.
Styryjskie sakko lub jupka	10 „	„ 20 „
Całe ubranie męzkie	20 „	„ 32 „
Damskie żakiety lub paltoty	10 „	„ 20 „

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE z LODEN dla mężczyzn, pań i dzieci 2 złr. 50 ct. do 4 złr.
Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej loden, modelowane materje loden na metry lub w dowolnych sporządzonych ubraniach rzetelnie i spiesznie wysyła za pobraniem pocztowem handel sukna
Joh. Günzberg, w Graz (Styrja).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)